



Foto: Z. Piasecki

CZYTELNIKOM
„GŁOSU” NAJLEP-
SZE ŻYCZENIA NO-
WOROCZNE ORAZ
WESOŁEJ ZABAWY
SYLWESTROWEJ
ŻYCZY
REDAKCJA

Biblioteka w Świdniku
Pracownikom WSK życzenia z okazji
Nowego Roku — sukcesów w pracy
zawodowej oraz pomyślności w życiu
osobistym składają
KZ PZPR, Dyrekcja, ZZ ZMS, RZ i RR

GŁOS

DWUTYGODNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

ŚWIDNIKA

Odnaczony Złotą Jubileuszową Oznaką ZZMet.

Nr 25 (227) 31 grudnia 1968 r. Cena 50 gr

JAK MINĄŁ ROK?

Już kolejny rok za nami. Jak mi-
nał? Co po sobie pozostawił? Czy
spełnił to czego oczekiwaliśmy? Pod-
nosząc w sylwestrową noc kielich z
winem — wypowiadając stereotypo-
wą formułę życzeń na pewno zbudzi
się cień ukrytego głęboko w sercu

smutku, że znowu jesteśmy starsi.
(Przepraszam, kobiety takich wątpli-
wości nie mają). Niejeden dostrzeże
na swoich skroniach więcej siwych
włosów lub zmarszczek na czole.
Niejeden zada sobie pytanie, czy ten
rok dobrze przeżył? Czy ma to, co
czego tak zawsze gorąco pragnął?
Z pewnością dla wielu będzie to
rok przełomu. Zdana matura, roz-
poczęte lub ukończone studia —
własna rodzina — własne dziecko —
mieszkanie — awans zawodowy. Spo-
tykało nas i dobre i złe, gdyż to
idzie w parze jak nierozłączne sio-
stry syjamskie. Tego nie unikniemy
— choćby się jak chceli wywijał i
krył.

Nawet wtedy, gdy w ciągu tych
364 dni zdarzyło się coś, co budzi
dziś zażenowanie, jeśli spełniłeś swój
obowiązek Polaka, współobywatela,
pracownika, rodziciela — słowem
obowiązek człowieka, to wszystko zię
pójdzie w niepamięć, będzie nieistot-
ne, zostanie tylko zadowolenie i sa-
tisfakcja. Będzie można rzec: „do-
bre przeżyłem ten rok”.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Przed 25-leciem PRL

Długa to była i trudna droga,
której początek wywiódł się z
mroków II Wojny Światowej —
ogromnego pożaru — roznieconego
niemal na całej kuli ziemskiej
przez hitlerowskich podpalaczy.
Długa to była i trudna droga
odbudowy zniszczonego kraju,
który w swojej historii, nękany

przez coraz to innych zaborców,
nie ugiął karku dając stale
świadectwo istnienia i narodo-
wej wiary. Przez długie lata bra-
kowało jednak idei, która ce-
mentowałaby wszystkie jego
warstwy społeczne. Zbyt dużo
było niesprawiedliwości, zbyt
wiele działało się krzywd w wa-
runkach, gdy właścicielami
wszelkich dóbr ziemi polskiej
stawali się jednostki utrzymują-
ce tysiące — miliony obywateli
w poźniem i nędzy.

Nie mogło wówczas być mowy
o państwie silnym i jednolitym,
nie istniało widzenie z pozycji
ogólnego interesu. To stało się
powodem popadania w konfli-
kty — dawało możliwość inge-
rencji obcym — nie zaintereso-
wanych losami Polski — pa-
ństwom w sprawy polskie. Pod-
noszenie się i upadek, oto naj-

częstsze w tych okresach zjawis-
ka, gdy inni budowali, rozwijali
się gospodarczo — naród polski
musiał walczyć — walczyć o
swoją niezawisłość.

Istniała w Polsce awangarda,
która dostrzegała w ostrych za-
rystach istotę polskiej racji sta-
nu. Dostrzegała kierunek, który
należało obrać, aby nigdy nie
zagroziło niebezpieczeństwo
zniszczenia i tragedii narodowej.
Ta awangarda była stworzona
w 1918 roku Komunistyczna
Partia Polski — nosicielka idei
ureczywistnionej dopiero przed
25 laty. Ta Partia przed 50 laty
wskazywała istotę istniejącego
zła, wskazywała na mogące wy-
niknąć z takiej, jaką sanacja
przyjęła, polityki dramatyczne
skutki. Dziś możemy ocenić, pa-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Apel do Czytelników

„Moje ćwierćwiecze“

W roku 1969 będziemy obcho-
dzili w sposób uroczysty jubi-
leusz Polski Ludowej — XXV-
lecie. Duża część działalności w
tym roku skierowana zostanie
na pokazanie całej drogi, którą
przez te 25 lat przeszliśmy two-
rząc taką Polskę w jakiej dziś
żyjemy. Na łamach prasy za-
kładowej, w audycjach radio-
weh będziemy chcieli pokazać
fakty — zdarzenia, które zło-
żyły się na cały ogromny gmach
ojczystego kraju i ludzi, któ-
rych ten gmach był dziełem.

Każdy w ciągu 25 lat w
większym lub mniejszym stop-
niu przyczynił się do powstania
tego dzieła. W pamięci tkwią
na pewno obrazy z przeszłości —
z okresu walk w czasie okupa-
cji i pierwszych lat po wyzwole-
niu. Z pewnością wielu pa-
mienia dni, gdy w ciężkich wa-
runkach cegła po cegle —
wznoszono wielkie budowle, za-
kłady, drogi, osiedla, linie ko-
lejowe, elektrownie itp.

Otwieramy więc szpalty na-
szej gazety dla wszystkich tych,
którzy zechcą podzielić się
swoimi wspomnieniami z tego
okresu.

Nadsyłajcie lub przynieście te
wspomnienia do redakcji „Głosu
Świdnika” — zamieścimy na ła-
mach naszej gazety.

Najlepsze prace będą ocenia-
ne przez specjalnie do tego
powołany zespół i nagrodzone.
Apelujemy o jak najliczniej-
szy udział w tej akcji.

Redakcja

60 LAT W SŁUŻBIE METALOWCÓW

W grudniu minęła rocznica
60 lat istnienia i działania
Związku Zawodowego Metalow-
ców. Takim pamiętnym był rok
1908, w którym Związek Meta-
łowców przybrał wyraźne i
sprecyzowane formy organiza-
cyjne. Działo się to w okresie,
gdy Polska pozostawała pod
ciągłym się od stulecia za-
borem, w okresie, gdy w rozle-
wie krwi i walkach powstała
Polska niepodległa, która w
tym czasie nie spełniła nadziei
robotników — nie było to pa-
ństwo o sprawiedliwym ustroju.

Nie tedy dziwnego, że rodzi-
ły się głosy protestu, że wybu-
chały strajki, że pod przewodem
KPP walczone o poprawę wa-
runków pracy, o zarobki, likwi-
dację bezrobocia. Trzeba przy-

pomnieć, że wówczas w War-
szawie na każdych 100 pracu-
jących — 34 pracy tej nie
miał.

Właśnie metalowcy stali się
w okresie okupacji mocnym
ogniwem rodzącej się PPR. Oni
zahartowani w walkach z bur-
żuazją szli w pierwszych szere-
gach do walki z hitlerowcami.

Metalowcy stanowią dziś 800-
tysięczną awangardę Polskiej
Zjednoczonej Partii Robotniczej
— są siłą, która w walce z
wrogiem socjalizmu bardzo po-
ważnie się liczy.

Związek Zawodowy Metalow-
ców w obliczu realizacji posta-
nowień V Zjazdu ma do speł-
nienia szczególnie ważne zada-
nia w przemyśle, ma za zada-
nie

Dziś w numerze: Szopka Noworoczna • Jak minął rok? •
Ojczyzna • Ludzie — Lata — Przemiany
• Sukcesy naszych racjonalizatorów • Z pozycji szpilki • Potrójne salto w morze!
Biczem z gwiazd • Nasz felieton • Przegląd wydarzeń sportowych • Główne kierunki
rozwoju naszego sportu • Obrachunki wędkarskie

UROCZYSTY KONCERT

Spółeczeństwo miasta Świdni-
ka uczciło:

— XX rocznicę powstania
PZPR,

— 50-lecie powstania KPP i
odzyskania niepodległości,
— 25-lecie powstania LWP,
— 25-lecie Polski Ludowej.

W sali nowego kina w Świd-
niku odbył się uroczysty koncert
muzyki polskiej i radzieckiej,
którego wykonawcami byli: Or-
kiestra Państwowej Filharmonii
im. H. Wieniawskiego w Lubli-
nie pod batutą Mariana Lewan-
dowskiego, Lesław Wacławik —
tenor — solista Teatru Wielkie-
go w Warszawie, Marian Dro-
zdowski — aktor Teatru im.
J. Osterwy w Lublinie, Ryszard
Kwiatkowski — trąbka — soli-
sta Państwowej Filharmonii w
Lublinie, Ewa Kasprzyk — so-
listka Zakładowego Domu Kul-
tury w Świdniku i Chór Męski
„Arion” pod kierownictwem Ta-
deusza Chyły. Słowo wiazące
prowadził Jerzy Czyżewski.

Na program złożyły się utwo-
ry kompozytorów polskich i ra-
dzieckich: St. Moniuszki, Al.
Bryka, Chaczaturiana, Raskina,
Babadżaniana i innych oraz poe-
zja K. I. Gałczyńskiego, W.
Broniewskiego i W. Majakow-
skiego.

W koncercie uczestniczył czo-
łowy aktyw społeczny Świdnika,
zaśnięci pracownicy Zakładu,
przewodnicy pracy, racjonaliza-
torzy, działacze partyjni oraz
zaproszeni goście.

Wykonawców, blisko dwu-
godzinny program, publiczność
nagradzała gorącymi oklaskami
ceniając sobie wysoki poziom kon-
certu, który stał się dużym prze-
życiem i wydarzeniem artystycz-
nym dla miasta. (St.)



ZIMOWA KOMPOZYCJA

Foto: Z. Piasecki

60 lat w służbie metalowców

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1
nie umacniać rolę i funkcję Samorządu Robotniczego, który istnieje już 10 lat i stanowi ważne ogniwo współzrządzenia zakładem. Pamiętając o historii

myśleć i pamiętać muszą związkowcy o dniu dzisiejszym, bowiem celem ich działania jest pracownik — człowiek w Zakładzie.

(St)

Żegnamy i życzymy sukcesów

Po 14 latach pracy w WSK — Świdnik przeszedł do pracy w WSK — Okęcie w Warszawie kierownik wydziału 570 inż. Jacek Makles — człowiek ceniony jako pracownik i kolega. Zawsze pogodny nastrój, przyjacielski stosunek do ludzi, celny dowcip i duża dyscyplina osobista



Inż. Jacek Makles

Foto: E. Wesolowski

potrafiły mu zjednywać ludzi, mobilizować ich do wykonywania bardzo ciężkiej i niejednokrotnie pracy. Inż. Jacek Makles był lubianym człowiekiem nie tylko wśród swoich najbliższych, wśród załogi i wydziału. Lubili go wszyscy w zakładzie, ponieważ był człowiekiem prostolinijnym, widzącym ludzi w produkcji, a nie tylko ją samą. To stwarzało atmosferę zaufania — atmosferę, która pozwalała pracownikowi pójść do niego i powiedzieć: „Panie kierowniku, popełniłem błąd, ale zrobię wszystko, żeby go naprawić”. O taki wzór przełożonego właśnie chodzi — przełożonego, który w zakładzie jest kimś bliskim — kogo można się poradzić i z zaufaniem oczekiwać pomocy.

Nie też dziwnego, że załoga W-570 swemu kierownikowi — 7 lat sterującemu tym wydziałem, zgłaszała serdeczne pożegnania. Nie dziwnego, że niejednemu trudno było ze wzruszenia mówić. A przecież to ludzie twardzi, którym dane jest codziennie stawiać czoło niebezpieczeństwu.

Na pięknym samowarze wręczonym mu na pamiątkę znalazły się słowa: „Jaciusiowi, koleś z wydziału 57”. Krótko, a jak wiele powiedziane.

Inż. Jacek Makles był nie tylko dobrym kierownikiem, ale i działaczem społecznym i politycznym. Przez wiele lat kierował Społecznym Ośrodkiem Propagandy Partyniej i kierował ku zadowoleniu wszystkich. Odechodząc od nas, jesteśmy przekonani, że o zakładzie nie zapomni — będzie tu wracał, jeśli nie osobiście to myślami, bo tak jak sam podczas pożegnania powiedział: „Tu zostawiłem swoje najpiękniejsze lata”, a do takich miejsc nie można nie powracać”.

My, to znaczy redakcja — chcemy dołączyć swoje słowa pożegnania i życzymy powodzenia w nowym miejscu pracy — życzymy sukcesów, awansu i takich przyjaciół, jacy byli w WSK — Świdnik.

Powodzenia inżynierze!

(St.)

jak minął rok

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

W ciągu 364 dni wiele się wydarzyło. Mieliśmy burzliwe dni marca — dni, w których przychodziliśmy na wiecie dając wyraz swej dezaprobaty tym, którzy usiłowali zepchnąć Polskę z obranej drogi rozwoju. Mieliśmy gorące dni rozpoczynające się dyskusji nad ogłoszonymi w lipcu Tezami Komitetu Centralnego naszej Partii — dyskusji nad programem lepszego jutra.

Potem przyszły wydarzenia czechosłowackie — okres niepokoju i pilnego śledzenia gazet, słuchania radia. Powstały pytania jak to się zakończy? Tylko żeby spokojnie, bo my już nie chcemy rozlewu krwi. Nie było miejsca, gdzie nie toczono by gorących dysput na ten temat. Szczęśliwie minęło — uwierzyliśmy jeszcze raz, że jest siła, jest komu zatrzymać trucienną szącą się z ośrodków wroga. Nie tak łatwo z nami.

Przyszła rocznica 25-lecia powstania Ludowego Wojska Polskiego — rocznica tych, którzy ściliłi swymi ciałami drogę do męczonicy wtedy Polski.

A potem przyszedł V Zjazd — wielkie wydarzenie w życiu narodu. 6 dni wsłuchiwalismy się w to co działo się w Sali Kon-

jak minął rok

gresowej. Warszawa była wtedy centrum ośrodkom zainteresowania. Lecieliśmy do domu, aby usiąść przed radiem lub telewizorem i słuchać tego co tam mówiono. Czy będzie po mojej myśli? Czy powiedzą o tym co mnie nurtuje? A może zobaczą Calkowskiego? Gdzie on u licha siedzi na tej sali? Potem ulga — tak dobra była dyskusja, dobrze postanowili — tylko teraz pilnować, żeby to wszystko znalazło potwierdzenie w życiu, w codziennej pracy. Tego trzeba będzie dopilnować.

Rok zbliżał się ku końcowi. Grudzień, a tu śniegu na lekarstwo. Dzieci codziennie rano z nosami w zębce: i nie i nie. Znowu rocznica 20-lecia Zjednoczonego Ruchu Robotniczego w Polsce — powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — która miesiąc temu torowała drogę nowym koncepcjom, ustalała najrzetelniejszy program — uzgodniony z narodem.

A my? Dla nas plan był teraz najważniejszy. Skończył się okres obrad nad sytuacją w Zakładzie, skończyły się ustalenia. Zapadły decyzje na XIII Konferencji KZ i na lipcowym Plenum — zapadły decyzje na KSR, teraz trzeba robić — gonik to, co zostało w ciągu roku opóźnione. Niezależnie, co się zawsze nie kleiło — a to kooperacja, a to wydziały mechaniczne, a to znowu fluktuacja, która wyraźnie ostatnio wzrosła się wśród młodych. I oto grudzień — W-500 — 4 operacja melduje: „Wykonaliśmy”, a więc uroczystość. Idą sekretarze, dyrektorzy, przewodniczący

obu rad i odbierają meldunek. Ale zaraz rodzi się pytanie, czy następni zjadą? Ludzie gonią, obiecują sobie, że jak się do stycznia znacznie rytmicznie to kłopotów nie będzie przez cały następny rok. Oby tak było.

Ale tak jak to w życiu bywa — nie przychodzi bez zgrzytów. W sali konferencyjnej narada. Padają słowa i nie chce się wierzyć. Na miesiąc fundusz plac zaczyna wypierać wydajność pracy. Zaraz, a za co się płaci? — Za robotę, której nie było? Co się stało na wydziale — 560, 400, 340, 420. Na przedstawiane przez ekonomistów procenty funduszu plac brak uzasadnienia. Dyrektor naczelny stara się przemawiać spokojnie do rozsadku, ale widać, że na ogół spokojny, nie może pohamować zderzania. Wcale nie należy się mu dziwić. Przecież szło o losy Zakładu, o rozegranie zwycięgu z czasem.

Wydarzenia dużej miary przeżywały wydziały motocyklowe. Przyznano popularnej WSK znak jakości. Radość wielka. Zaraz narada i ogłaszanie z dumą dyplomu. Potem wiec u nich — u tych, którzy na to sobie zasłużyli — obecni sekretarze, dyrektorzy, przewodniczący i wielu gości. Przemówienia i oklaski. Dyrektor naczelny przykleja symbolicznie mały znaczek. Stało się faktem. Ale wokół motocykla rodzi się dziesiątki problemów, chodzi o to, aby każdy detal charakteryzował się wysoką jakością. I tu kłopoty z kooperacją, bezradne rozkładanie rąk przez przedstawicieli współpracujących zakładów — i co tu pomoże narada, gdy brak zrozumienia.

Robi się dużo z myślą o ludziach. Kończy się budowa nowych hal i pomieszczeń socjalnych. Piękne, tylko szkoda, że niektóre z nich zajęto na biura. Oj, ten Parkinson — co on narobi!

Przed 25-leciem PRL

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

trząc z perspektywy czasu, jak dalekowzroczne były te przewidywania — możemy to ocenić mając na swoich barkach cały ogromny balast przeżyć wojennych.

25 lat Polski Ludowej to jeden ciąg wysiłku całego narodu, to poświęcenie osobistych ambicji, możliwości awansu. Wszystko co osobiste nie było ważne w obliczu wielkiej sprawy — wizji takiej Ojczyzny, która stała się własnością wszystkich i zapewniała wszystkim swoim obywatelom pracę i chleb. Takimi byli ludzie tamtych czasów — taką była młodzież, która przy dźwiękach zapomnianych dziś pieśni masowych szła „do roboty” — do budowy Nowej Huty, Turoszowa, odbudowy stolicy — do tworzenia tego co dziś określamy mianem „Wielkich Budów Socjalizmu”. Dziś może wydawać się to, wielu nie znającym tego okresu, niemożliwe — nad siły — a jednak taka była prawda, taki miała kształt „Służba Polsce”.

Dziś, gdy jesteśmy na progu jubileuszu — zastanawiając się jaką kupić lodówkę, jakie meble, jak zdobyć bardziej elegancki ubiór nie zapominamy, że wtedy wielu budowniczych spało na słomianych materacach, że marzyło się im o dobrych wacikach i „walonkach”. Za to im szacunek, za to im wdzięczność i podziw, że po walce i w obliczu walki z reakcją nie

zeszli z rusztowań, nie zrezygnowali z tego, co było dla nich droższe nad wszystko — nie odwrócili się od celu jaki postawiła im Polska Partia Robotnicza.

Takie były wówczas lata ciężkiej pracy i walki — nie tylko tej z rozgryzaną łufą karabinu — ale walki o plan 3-letni, 6-letni, o kolejne etapy wcielania idei w życie.

Nie musimy daleko sięgać. Na jednym z takich pól dziś się znajdujemy. Dowodem nie do zaprzeczenia jest WSK i miasto, które pojawiło się na mapie Polski, tak jak dziesiątki w innych rejonach. Przecież przed 1952 r. był tu las i błoto, linia kolejowa i kilka chałup. Weszli ludzie niosąc ze sobą gęsto zarysowane karty papieru i tak rozłożyli się miejsce naszej pracy i zamieszkania. Padali drzewa, ale wyrastały hale i bloki, przestawał szumieć las, ale zaważały motory, rozległ się gwar dziś już ponad 20 000 mieszkańców. Powstanie miasta spłodziło się z powstaniem Zakładu.

Decyzja o tym zamierzeniu zrodziła się na forum Rady Ministrów w 1942 roku — choć dopiero w planie 6-letnim zaczęto realizację tego dużego ośrodka przemysłowego.

Wielu znalazło pracę. Dziś wielu to młodzi ludzie, ale są wśród nich i tacy, którzy tu wrosli od samego początku. Dla

nich zakład jest częścią ich domu, coś z czym nie można się rozstać — tak jak trudno rozstać się z miejscem, gdzie zostało się częścią własnego życia.

Dumą Zakładu i miasta jest fakt, że tu powstaje jedno z najbardziej skomplikowanych urządzeń — śmigłowce, ten dziwny żelazny ptak, którego obecność na świdnickim niebie stała się czymś zwykłym i powszechnym — bez czego trudno sobie to niebo wyobrazić.

Dumą Zakładu i miasta jest motocykl cieszący się najwyższym krajowym odznaczeniem, małym trójkątkiem z jedynek. I tu to dziś ludzi przemierza drogą naszego kraju motocyklem na którym widnieje niepozorny znak groty strzały z napisem WSK.

Dumą mieszkańców miasta jest ono samo, coraz to rozleglejsze i piękniejsze z dnia na dzień.

To prawda, że nie wszystko jest tak jak sobie wyobrażamy. Złorzeczymy, jeśli się nam zdarzy potknąć na nieoświetlonej ulicy lub gdy nam zimno, ponieważ na czas nie wyremontują kotłowni. Psy wiemyż na nawalające zapotrzebowanie, na zepsuty wodociąg i na wiele innych niedomagań. One są i będą, ponieważ nie jest doskonałym — wszystko ma swoje granice wytrzymałości, a i ludziom zdarza się wiele potknąć.

To prawda, ale ponad szarą codzienność, która jakże często staje się dla wielu synonimem pierwszeństwa (może to jest niekiedy uzasadnione), wyrastają rzeczy wielkie decydujące o tym, jaka ta codzienność będzie. Wyrastają nowe stanowiska pracy, nowe bloki mieszkalne, szkoły, urządzenia socjalne i kulturalne. Trzeba się czasami rozczepić wokół siebie, a na pewno spotka nas zaskoczenie. „Przecież tego bloku nie było przed miesiącem” — „Patrzcie jak te drzewa na skwerku urosły” itd., itd. Będzie więc okazja do refleksji w roku 1969 — do spojrzenia wstecz — za siebie. Jakie będzie wtedy nasze zdziwienie, że już 25 lat za nami. Tak niewiele i jednocześnie tak dużo.

Przygotowani jesteśmy do najbardziej godnego uczczenia 25-lecia naszej Ojczyzny. Mamy program bogaty w przedsięwzięcia, realny i wymierny w dużej swej części w złotychkach. 20.318.000 zł zobowiązań to nie bagatel. One to, w ciągu 25 lat pomnażając nasz dorobek, sprawiły, że mogliśmy tak szybko zdźwignąć z wojennych zniszczeń Polskę Ludową. A za tymi złotówkami stoją ludzie — często skromni, których nazwisk nie wymieniamy się na szpaltach gazet lub w audycjach radia i telewizji. Stoją ludzie — najwyższe dobro socjalizmu — dla których najwyższym dobrem jest pokój na tej małej wobec ogromu wszechświata planecie.

Stanisław Strelnek

Wiele pieśni na świecie
ze stulecia w stulecie,

ale jest ton jedyny,
z samej głębi, z głębin:

od kolebki do grobu
ton ten idzie za tobą;

byle szmer, byle nuta,
a już wiesz, że to tutaj;

szymba w słońcu uśpiona —
pelargonia czerwona;

parę gwiazd, parę ptaków,
a już wiesz, skąd ten akord,

listek upadnie w strumień,
a już serce rozumie,

zamyśli się, wypowie,

a co w sercu, to w mowie,

w mowie dziada, pradziada,
co szmerliwa jak trawa,

co się krzawi falisicie,

raz jest słowem, raz liściem,

raz pagórkami, raz chmurą,

porą roku poczwórna,

śniegiem, ptakiem, błękitem,

Szopenem i Norwidem,

struna ze struną gada,

czas swe wzory układa,

K. I. Gałczyński

Ojczyzna

treść najgłębsza, najszersza
jarzy się w tyglu serca;

światło pada wysokie

na pracę, na chorągiew —

i jednym światłem świeci

ruch rąk i ruch narzędzi.

I znowu iskrzy się nocka

jak lampa szopenowska;

dźwięk skrzypiec nad ulicą;
pelargonia w księżycu,

ciężka gwiazda nad świerkiem;
i znowu blask zorzy wielkiej.

Kraju mój, kraju barwny

pelargonii i malwy,

kraju węgla i stali,

i sosny, i konwali,

grudka twojej ziemi w ręku

świeci nawet po ciemku;

tyś mój w śniegu, w spiekocie,

tu dziać spoczął, tu ojcze;

trawa, trawa szmerliwa
białe kości okrywa.

A nam, którzyśmy w drodze,
niechaj flaga łopocze,

żeby dźwięczał dźwięk kielni
najcenniej, najrzetelniej —

żeby siła w ramionach,

żeby trud nasz wykonać —

przy stali i przy zbożu,

na lądzie i na morzu —

żeby blask szedł z dni naszych,

dni mozolnych, odważnych,

w wiek sławą złotolistną,

nuto święta, ojczyzno.

rok ♦ jak minął rok ♦ jak minął rok ♦ jak

Oglądaliśmy piękną lalkę, jaka to przyjemność pracować w takich warunkach. Robotnicy z dumą ją pokazywali. Cieszą się, że mają gdzie się przebrać, zjeść, odpocząć, umyć się. Cieszą się, że opary nitro nie będą zatykały już puc. Gdyby tak to — nowy rok przed nami, a on też coś zmieni. Czy to wszystko? Nie. Rozpoczęto budowę szkoły przyzakładowej i kociuszki doczekał się słońca. Buduje się pomieszczenia dla służb technicznych. To dobrze, chociaż przecież o postęp. A ośrodek sportowy — to trzeba obejrzeć — takiego kompleksu obiektów nie powstydziłoby się i miasto wojewódzkie. Już blisko ukończenia. Kibice czekają niecierpliwie, ale czekają i na stadion z prawdziwego zdarzenia.

Daleko sąd w Polanicy też na słowo WSK otwierają się bramy placu budowy. Nad cudownym zalewem w otoczeniu gór nasz ośrodek. Jedźliśmy tam z aktem erekcyjnym, potem z zespołem ZDK. Oni byli u nas — budowlani z Sanoka. To wiele, nie nie wszystko, przecież w ośrodkach wypoczynkowych WSK przebywało w lecie 1266 pracowników, ponad 1300 dzieci skorzystało z dobrodziejstw akcji letniej. Potrzeba są dużej, dlatego walczą się o Naleczów.

Jeśli się już o tym mówi, to nie sposób zapomnieć o bliskim naszym ciachu — zaopatrzeniu. Co się tego roku narodziło. Nie było wojny o każdy kilogram mięsa dla pracowników zakładu, o każdy kotlet. Więcej, więcej — przecież ludzie ciężko pracują. A co z tymi kośćmi, dlaczego się nie sprzedaje? Sprawa nabrzmiewała — załatwić naradę — zaprosić z województwa. Przyjechali. Znowu od początku — za mało butów — panie kupić nie mogą modnych kozaczków, baterie zle, co z meblami, kiedy wreszcie będzie tyle wędliny i mięsa, żeby nikt nie stał od trzeciej w ko-

lejkach itp. itp. Na ten temat godzi się osobno napisać. Jak to wszystko bywa handlowcy uderzili w krzyk — my chcemy, ale nam nie dają. Zasiępa kierownika wydziału handlu stwierdzeniem — będzie dawac, tylko starajcie się o to. A gdyby coś, dawac to mnie... To w zasadzie wystarczycie. Można więc spojrzeć z ufnością w nowy rok.

Cały rok mieliśmy kręćka z kulturą. Najpierw zabiegania wokół nowego kina, które wreszcie przeszło na rzecz zakładu. Ale co dalej? Dalej była telewizja. Najpierw w kwienu, potem w listopadzie, będzie i w nowym roku. Na małym ekranie zespoły i różne potem komentarze. Co oni? Tylko dla efektu, a gdzie środowisko? Musimy przyznać, że tu „Głos Świdnika” też się okazował, aż redakcja zyskała nowego przyjaciela w kierowniku Czyżewskim (prawda, brode zapuszczył, a zresztą nie pozwala mu jej zgolić). Kłopoty z kulturą, ale co tu w tych warunkach można było zrobić? Oszałamiali się ci ludzie do upadłego — że nie wychodziło — często bywa i tak.

Leż chybą o nic tak nie kruszono kopii jak o Avie. A oni? Raz na razie raz pod wozem. Jak w sporcie — tylko oblicze prezesa rezonowało w takt krótkowych komentarzy i tego do czyjej bramki leciały piłki. Oj, co — to by było, gdyby dostał się do II ligi — lepiej nie mówić. A zresztą po co — czy jesteśmy aż tak bogaci. Lepiej poczekać — na to też przyjdzie czas.

Warto by tylko usunąć z drużyny sportowców, dla których walka o punkty to rzecz drugoplanowa, najpierw interes. Miał prezes z tym kłopotów w ciągu sezonu co niemiarą. Za to pięknie spisywali się rajdowcy, piloci, młodzi pływak i gdy-

by tak jeszcze bokserzy dopisywali, to co by do szczęścia było potrzebne?

Sport wycynowy to nie było wszystko — przecież i zalogi wydziałów potykały się na boisku. Było wiele nieklamanej walki, ale i uciechy. O taką zabawę i rywalizację przecież chodzi i za to zarządowi TKKF należą się słowa uznania. Wędkarska mafia też działała pod wodzą swego prezesa M. Borkowicza. Ponad 2000 przebieganych zbiórowo kilometrów to nie żarty, a ile ta-akich ryb. Niezliczysz. Powiadali, że niektórzy po drodze kupowali w Centrali Rybnej, ale to powarz. Wędkarze nigdy nie przesadzają tak jak myśliwi, dla których ubić szaraka lub kaczkę to tyle co wypić szklankę herbaty. Możliwe, że tak było?

Można by pisać wiele na temat wyderzeń roku ubiegłego. Tylko czy nie prościej przeczytać 23 numery „Głosu Świdnika” w którym staraliśmy się pokazać możliwie najlepiej całe bogactwo naszego życia. Czy nam się udało?..

Przebiegał przez ten rok jak nie było, tak nie ma. Ulice znowu porozkopywane. Skakali przez siatki przedzielając tory i skacząc dalej. Konkurs o najlepsze stanowisko pracy? Po woli umiera śmiercią naturalną, a szkoda. Konfliktów nie ma? — Nieprawda są. Jakość plecywa — jest dobra — nieprawda, kilka dni temu przynieśli bułkę jakby ją z sadu wyplekali. Ze nie wynoszą detali — wypiekał. Było i dużo dobrego, nikt tego nie ma zamiaru kwestionować. A 1170 zgłoszonych wniosków racjonalizatorskich, a ponad 8.200.000 zł z tego powodu oszczędności to nie. Był ten rok owocny w wydarzenia i fakty. Tak my to odczuwamy. A jaki był dla nich?

Stanisław Strelnik



W minionym roku zmieniło się w mieście dużo i co ważniejsze, na korzyść. Chociaż nie wszystkie zamierzenia zdołaliśmy w całości zrealizować, to fakty: częściowego otykowania bloków, przygotowania dokumentacji gazyfikacji miasta, dokumentacji budowy domu nauczyciela, przeprowadzenia konkursu czystości, estetyki i aktywizacji, nie ulegają wątpliwości. Konkurs nie przebiegał jednak tak, jak zakładaliśmy. Powodem tego była niesolidna praca niektórych przedsiębiorstw. W środku lata rozkopywano nam ulice, co zmusiło mieszkańców do chodzenia po kurzu lub błocie. Brak drogi objazdowej do osiedla spółdzielczego przyczynił się również do niszczenia nawierzchni ulic przez samochody i ciągniki, wożące ciężkie materiały budowlane.

W roku ubiegłym były w trakcie budowy bloki mieszkalne z funduszu rad narodowych, do których przeniosą się miesz-

MARTA CZECHOWICZ
sekretarz PMRN

kańcy Franciszkowa. Opracowano również wstępne plany budowy zakładu obuwicznego, który będzie wielką szansą i dla mieszkańców i dla Świdnika.

Poza zrealizowaniem konkretnych zamierzeń, rok ubiegły był okresem wyraźnej stabilizacji miejskich przedsiębiorstw. MZBM przeprowadziło się do nowego budynku, ma zaplecze gospodarcze, lepiej wykonuje swoje obowiązki, pracownicy przywiązali się już do przedsiębiorstwa, zmniejszyła się plynność kadr. MPKG przeprowadziło się do nowej siedziby w roku przyszłym. Ponadto, co mniej jako sekretarza PMRN cieszy szczególnie, zauważyłam dojrzałość społeczną, zaangażowanie i powagę w pracy komisji radzieckich, głównie komisji gospodarki, komunalnej oraz oświaty, zdrowia i kultury. Prawdziwie obywatelska postawa członków komisji powoduje, że biorą oni rzeczywisty udział we współzrządzeniu miastem. Dobrze pracowali również niektóre komitety blokowe: w osiedlu Żwirki i Wigury, nr 4, w spółdzielni mieszkaniowej. Praca spółdzielców może być lekcją pokazową dla wszystkich innych mieszkańców miasta. Ożywiła swoją działalność Liga Kobiet i komitety szkolne.

Najlepszym sprawdzianem przemian jakie w ubiegłym roku nastąpiły w naszym społeczeństwie, jest choćby problematyka poruszana na zebraniach mieszkańców. Sprawy z własnego podwórka, drobniagzy w rodzaju: u mnie zbita szyba, a u mnie popusty kran czy klamka, ustąpiły miejsca problemom, krytyce, zainteresowaniu miastem. Drugim argumentem przekonującym o korzystnych przemianach jest zainteresowanie pracami społecznymi, konkursami, większe jak kiedykolwiek dotąd zaangażowanie gospodyń domowych. To wszystko bardzo cieszy i daje nadzieję na jeszcze lepszą sytuację w latach następnych.

FELIKS TEODORUK

W-34 — tokarz

1968 rok minął spokojnie przy dobrym zdrowiu, zarówno w pracy zawodowej jak i społecznej.

Szczególnie gorące były dni, kiedy organizowaliśmy wystawę ZBoWiD-u w Świdniku ukazującą masowe zbrodnie hitlerzyzm. Wystawę obejrzalo w rejestrze 42 tys. osób. Jako były żołnierz I i II Armii WP opowiadałem o szlaku bitewnym żołnierzy radzieckich i polskich, wygłaszając pogadanki w miejscowych szkołach.

Spotkania z młodzieżą szkolną zaliczam więc do pięknych wspomnień minionego roku.

MARIAN FURTAK

kinoooperator

To był rok na który czekaliśmy od dawna. Nareszcie „wyprowadziliśmy się” ze starego do nowo otwartego kinoteatru z prawdziwego zdarzenia. Pracuje się prawie komfortowo, a pracy nie brakuje.

W życiu prywatnym nieco gorzej. Był to rok chorób rodzinnych i wydatków. Myślę, że Nowy Rok powinien być lepszy. Trzeba mieć same nadzieje, bo to podobno ważna sprawa.



ZENOBIUSZ CZOP

W-02 — ślusarz

Stary rok minął spokojnie. I gdyby nie tarapaty z przeszerogowaniem w zakładzie, można by go zaliczyć do niezwykle interesującego roku, szczególnie w sporcie. Jako zapalony kibic przeżywałem mocno występy sportowców wszystkich sekcji, a szczególnie piłki nożnej. Muszę stwierdzić otwarcie i mocno skrytykować pracę

LUCJAN MUSZYŃSKI

kier. sekcji zaopatrzenia

Dla mnie osobiście bardzo dobry to był rok.

Rozpocząłem naukę na ekonomii w UMCS. Przebywałem na wczasach rodzinnych w Darłowie i stamtąd mam wiele przeżyć. Wieczory spędzone nad brzegiem morza, świetne smaczne smażone rybki i morskie wydziczki. W tym roku w ogóle dużo podróżowałem. Szczególnie po naszym województwie. Zatraktowałem bowiem wiele spraw służbowych w związku z zakładaniem tzw. zakładów — „satelitów”. Przez pewien okres czasu śledziłem uważnie przebieg wydarzeń w CSRS. Uważam, że rozstrzygnięto już dziś ten problem definitywnie, dla wspólnego dobra i pokoju państw obozu socjalistycznego.

AURELIA MIELNICZUK

prac. likwidatury

To był niezły rok, mimo nawalu pracy, szczególnie w likwidaturze. Interesantów u nas bowiem nigdy nie brak, ale gdy sobie człowiek trochę popracuje to potem przyjemnie i wesoło odpoczywa, a zwłaszcza na wczasach nad Jeziorem Białym. Woda jak kryształ, towarzystwo dobre, wspólne wycieczki i zabawy — wspomina się bardzo długo. W sumie mam wiele miłych i pogodnych wspomnień i gdyby 1969 rok zapowiadał się w ten sam sposób, to byłoby zupełnie nieźle.



JACEK KSIĘSKI

operator wózków z 02

Szczęśliwy to był i dobry rok, aczkolwiek bez specjalnych zmian w życiu osobistym. Inny mi słowy żyłoby się u nas jeszcze lepiej, gdyby nie cała masa kłopotów i nerwów w pracy zawodowej. Bo jak tu sobie wyobrazić pracę, np. w układzie kiedy w wydziale ma się do dyspozycji 2 wózki elektryczne, których silniki pracują już chyba co najmniej 20 lat. Psują się więc one co kilka godzin.

Wszyscy obiecują, że sytuacja ulegnie poprawie, a tu jak na złość nic się nie dzieje w tej sprawie.

Z tego powodu zmuszony byłem sam rozmawiać z czterech z dyrektorem przedsiębiorstwa, i to była chyba najbardziej pożyteczna rozmowa w całym roku.

Myślę, że w nowym 1969 roku sprawa ta ruszy i kłopoty znikną.

PPOR. MARIAN KOŁSUT

komendant MO

Najbardziej pocieszającym zjawiskiem w minionym roku był z jednej strony spadek ilości przestępstw ciężkiego gatunku, kradzieży w hotelach i przez nieletnich, z drugiej zaś wzrost wykrywalności wykroczeń przez funkcjonariuszy naszego komisariatu. Tylko w trybie przyspieszonym doprowadziliśmy przed Kolegium Karno-Administracyjne 170 osób, które zostały ukarane grzywnami od 2 do 4,5 tys. złotych lub aresztem zasadniczym tzn. bez możliwości zamiany pozbawienia wolności za grzywnę.

Otrzymaaliśmy również nowy lokal. Mamy więc obecnie lepsze warunki pracy, nasi intere-

sanci obszerny hol, nie jak kiedyś — ciasny i ciemny przedpokój. Nie udało nam się niestety, uzyskać samochodu, co bardzo utrudnia pracę. Dwa motocykle, którymi dysponujemy nie zawsze są nam pomocne, bo często, jak wiadomo, do komisariatu przywozić trzeba ludzi nie mogących utrzymać się na własnych nogach, a co dopiero na jadącym motocyklu. Mamy jednak nadzieję, że w roku przyszłym nasze zwierzchnie władze przydadzą nam pełno sprawny samochód milicyjny.

Ogólnie mogę więc powiedzieć, że miniony rok był udany i mam nadzieję, że bieżący będzie jeszcze lepszy.

Notował: M. Kruk



wielu działaczy Avii na tym polu nie nadążającymi za potrzebami załogi, która szczególnie kocha piłkę nożną. Moim zdaniem zarząd klubu musi w roku 1969 zadziałać bardziej operatywnie, w oparciu o pomoc Dyrekcji. Weźmy np. FSC, tam działalność klubu widzi się jednak, co tu dużo ukrywać, znacznie szerzej aniżeli u nas.

A czy jesteśmy gorsi od sąsiadów z za między?

Motto:

Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka.
Wielbi urząd, cześć króla, lecz sędzi człowieka.

J. Krasicki

Sala przystrojona karnawałowo. Ma się odbyć bal „Pod Wielką Niedźwiedzią”. Bal kosmiczny. Na ścianie frontowej na tle niebieskim gwiazdy ułożone w kształt Wielkiego Wozu. U sufitu sali balowej wiele gwiazd różnej jasności. Dwa reflektory. Ciepły czerwono-pomarańczowy i zimny o odcieniu fioleto. Na estradzie stół przesydany okryty niebieskim płaszczem. Kilka krzeseł. Na krzesłach siedzi kilka osób. Śpiewają na melodię piosenki „Tańcowała ryba z rakiem”

Przyszedł tu społem, ładem,
Choć czekają nas z obiadem,
Choć tam dziecię kłóli w decie,
I zawieją śniegiem miecie.



Nam by chciało się do Pań i
Dostyc już tej kursomanii.
Taki mamy teraz przydział,
Że z wydziału i na wydział.

Człowiek jak ta pozytywna,
NTU, operatywna
Ciągłe goni ciągłe pili
I odpocząć nie ma chwili.

Sto poleceń, pięć donosów,
Słuchasz głosów i odgłosów
Niech to wreszcie diabeł painie
Znowu nie zaczyną punktualnie.



Wchodzi dyrektor: Śpiewa na nutę:
„Umarl Matiek...”

Już mam tego dosyć, przestańcie
narzekać,
Każdy tylko patrzy jakby tu pozwolek.
Każdy swą wyciąga rację
„Zrób dyrektor operację”.
oJ dana moja dana dana dana
Ani to do rytmu, ani to do rytmu,
Zapuscili serię jakby stąd do Rzymu.
Czy im już nie staje kłopotek,
Tysiąc zrobili „zaślepek”,
oJ dana moja dana dana dana

Jeden nie pomyśli, drugi zaplanuje
Przebiegają na pracy jak komu pasuje,
Ten się kłóci ten ucieka,
Nigdy nie wiesz co cię czeka.
oJ dana moja dana dana dana

Przechodzi na melodię „Cztery mile za
Warszawą”

Jak się złość odezwało we mnie,
Każe zabrać wszystkim premie,
I głęboko każe schować
To przestaną fluktuować.

Już nie przyjdą nękać nas tu,
Kiedy będzie nas trzynastu,
Kto przylezie dać go katu —
Zrobie mur z sekretariatu.

Z tą trzynastką to dobre czasy
Dojdziemy do ekstraklasy.
Na rakietę jak w pułkierze
Z góry każdą plikę bierzemy.

Dzisiaj nikt już nie docenia
Instrukcji i polecenia.
Lecz nie piszcie dużo — wy tam
Jak trzy strony to nie czytamy.

Padły nam szczęśliwe kości,
Mamy wreszcie znak jakości.
Żeby tylko zdał robotę
Przy tych „pęcmi” „ulietolotach”.

(Deklamuje)

„Dźwignąłem pomnik swój
Nie trudem ręk ciosany”...
Nie jeden wygram bój,
Nie jedne zrobię plany.

Tylko razem w zgodnym czynie
Nikt nie straci, nikt nie zginię,
Ja czuwam nad dziełem zaczętem —
Razem z moim asystentem.

Wchodzi Pani asystent, śpiewa na nutę
„Hejże ino filojecku”)

Wciąż zmartwienia — albo zła pogoda,
Ten marudzi — temu nieuczładowa.
Myśl lub czuwać i z nie matym znojem,
Stale nad dyrektorskim spokojem.

Lecz pisma, płynnie morze znaków,
Jakby chcieli dziś zbudować Kraków,
Trudno zatem nie przegapić sprawy,
Gdy się nie ma czasu wypić kawy.

(Przypomina sobie. Mówi do dyrektora)

— Przepraszam, dyrektorze, telefon
z Warszawy

(Dyrektor do zebranych)

A to widać jakiś problem szerszy,
Berto przejmie mój zastępca pierwszy.

(Wychodzą. W przerwie zebrani śpiewają
kuplety na nutę góralską)

Oj nima to nima
Jak być członkiem Rady
Oj od problemów ludzkich
Dzieli ich narady

Oj nima to nima
jak szerokie płacy,
oJ wczasy się dostanie,
leniucha podleczy.

Oj nima to nima
jak za czasów Jana
Oj w brudach tu się chodzą
po same kolana.

Oj mieszkanko będzie
Ceraż się wykona
Oj sklepik się zbuduje
Jak będzie „mamona”

(Śpiewa naczelnik inżynier na nutę
„O Santa Lucia”)

Bez wielkich słówek i bez atlasu,
Zajmę wam bracia co nieco czasu
Wiem, że nie stądki i nie liry czyny
Jest w naszym zakładzie postęp
techniczny

I co mi z tego, że wszędzie gadam,
Ze mam już dosyć i z nóg upadam,
Wiem o tym dobrze, że jest nie nowy
W naszym zakładzie park maszynowy



Każdy mi jęczy każdy mi wzdycha,
Choćby pomysłowy mamy do licha,
Wiem, że się gubi i zaprzeczają,
W naszym zakładzie myśl wymalczą.

Lecz ja tu zaraz wszystko połączę,
Stypendyjskiego będzie to złącze.
Nie będzie zgoda i aura zdrowa,
Bo od konfliktów puchnie mi głowa.

(Deklamuje)

Nagadałem się do woli
I oddaję głos kontroli.

(Szef NKT mówi)

— Proszę o 10 minut w sprawie systemu

(Śpiewa na nutę „Letnia przygoda”)

Wszyscy mówią, że jestem służbista,
Ze się czepiam o głupstwa — drobiazgi,
Więc ludziska, to rzecz oczywista,
Nawet małe dostrzegą mi drzazgi.

Ja tu walczyć i mówię i wołam,
Z ust mi płynie „patoka” i głoski,
Może w końcu uprowadzi go zdołam,
Ten mój system — pardon „saratowski”.

Napisał:

Stanisław Strelnik

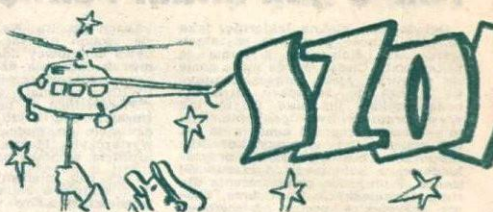
Przyspiewnik

góralskie:

Marian Kos

Rysunki:

Kazimierz Sulewski



Nadziei mam dość wiele i wiary wiele
w siebie,
Urobie ręce obie,
A z tego nic.

Wciąż latam po zakładzie — narada po
naradzie,
Każdemu w mózg się kładzie,
Jak wybrnąć ma.

(Śpiewa na nutę kujawiaka)

Tutaj, brak, tutaj bracie,
Silnik zły lub zły baczek,
Jak nie wkręca, to wykują,
Zawsze ci zalakierują...

Tysiąc mam pomysłów więc mi dajcie
władzę,
To was zaraz urządzę,
Wszystko wnet rozstrzygnę, wszystkimu
poradzę,

Przecież nigdy nie błędzę.

Jak kontrola to kontrola,
Taka ma niewdzięczna rola,
Ten się kryje, ten umyka —
Nie postawił mi pomnika. U ha!

(Deklamuje)

Nie wiem skąd się to wszystko bierze,
Więc niech produkcja głos zabierze.

(Przerwa: zebrani śpiewają kuplety na
melodię „Bartoszu, Bartoszu”)

1. Co będzie to będzie, czy trzeba czy
nie trzeba,
czy trzeba czy nie trzeba,
Lecz niech będzie wczasy ile nam
potrzeba (bis)

2. Robimy, robimy od rana aż do nocy,
od rana aż do nocy
Nie mamy z NS-u nijakiej pomocy
(bis)

3. W Świdniku, w Świdniku rozkopali
ulice, rozkopali ulice
Na innych niech wstawia chociaż
jedną świecę (bis)

4. W kulturze, w kulturze zaczęło się
fatalnie,
zaczęło się fatalnie,
Niech jedną imprezę zaczyną
punktualnie (bis)

5. Nabierzmy, nabierzmy, nabierzmy
w usta wody, nabierzmy w usta wody.
Bo nam znowu zabiorą premie
i nagrody (bis)

(Wchodzi dyrektor do spraw produkcji, z
kieszeni wystawia mu detale — śpiewa na
melodię „To było wczoraj”)

I co ja pocznę moi mili,
Gdy w Komitecie mnie zganił,
Lecz wnet wygłoszę wam orację,
I mam w tej sprawie deklarację.



Nie spadnie nic z nieba,
Wykonać plan trzeba,
Inaczej się nam, wszystkim może być
Uciekły szybko dni
I zeszły rok się śni,
Już teraz nic się nie pozwoli kryć.

(Przechodzi na melodię „Hrabina”)

Ciągle myślałem, ciągle się radziłem,
Jakby tu wybrnąć z tej toni,
I by ci wreszcie montaż nie wadził,
A szef za śrubką nie gonili.

Lecz ten wysiłek nic nie był wart
A złego taka przyczyna —
To ci nauwali trzydziesty czwarty,
To znowu ta dyscyplina.

Lub znowu młodzież wieje za bram
Trudno to naraz odmienić,
Ten ma widoki, tamten znowu mamę,
Trzeba ich szybko pożenić.

I co tu gadać, gdy nawet stara
Lotnicza kadra to robi,
W rolnictwie pracy szukać się stara
Lub na tej pustyni Gobi.

Człowiek się złości, człowiek się zżym
Słowem się kogoś gdzieś traci,
Czasem się komuś premię zatrzyma,
A zaś podatek potrąci.

Ale ja długo z wami już gadam,
A tam robota się pali,
Niech inni teraz — więc ja wysiadam
By kilka zanieść detali.

(Wychodzi. Na sali zjawia się dziadek
śpiewa)

Niech dziadek co się po Świdniku
włóczy

Dzisiaj was także czegoś nauczę
Bo leć ma łęgi i skory do rady
Nie od parady.

Chodzi se dziadek bo ma czasu wiele
Świątek czy piątek, czyli też w niedzielę
I widzi wszystkie nieprawidłowości
W całej organizacji.



Takie to chytne — cuda sobie czynią,
Silnik wyrzucą razem z całą skrzynią
I nie bacząc, że to drogie licho,
Już siedzą cicho.

Inny ci znowu zamówi metali,
A potem hurtem do biota wywalił,
I zaraz jucha po następne leci,
Tak zakład speści.

Inny — szczęśliwy urodził go czepek,
Bez próby tysiąc narobił „zaślepek”,
Potem się martwi co z tym zrobić
fantem

— Puścić to kantem.

Ponoć się teraz pomyślnie rozwija,
To co się zowie socjalna akcja
Lecz z tych pomieszczeń — no i tac
by

Biura zrobili.

Stoi ci tutaj budynek taki,
Lecz nima WC — latają za krzaki,
A jak zaś która do sąsiednia gania —
To ten zabrania.

Łaskawa dla nas ta telewizja,
Strasnie się zatem „kultura” rozwija
Więc do zespołów będą brane latem
Same brodate.

Mógłby tu dziadek śpiewać cały dzień
Lecz sobie zajął przy sklepie ogonek,
Bo tam od trzeciej na coś dybią baby
Kości — czy? schaby?

Więc was na chwilę dziadek już porzuć
Kupi pół kilo i zaraz powróci,
Bo widzę tutaj dobra kompania
Mową rozwija.

(Wychodzi. Zjawia się młody, elegancja
pan, śpiewa na melodię „Cygańska noc”)

Wciąż się łudzę nadzieją,
Ze mi wiatry powieją,
Ze na stołki osadzą mnie bogi,
Przecież jedno dziś cenię —
Przepis i polecenie
I postawię wnet zakład na nogi.

W MONDROCE



Serce już się raduje,
Ze coś zorganizuje,
Wpiszę w księgę i niech go tam piekło.
Kto wypłynął to płynię,
Byłę płynię — nie zginie —
Byłę szczęście mu z rąk nie uciekło.

Orka to na ugorze
Chociaż po „profesorze”
Wciąż konflikt i pęsy i dąsy,
Tutaj wpiszę tu rejestry
Zadekretuj, sekwestruj
I nie zwadź na cudze przekąsy.

Jednak miłe to życie
Takie no — „kierownicze”!!!
Mimo kłód i tych peregrynacji
Zawszeć splendor i chwala...
To koniaczek, to mała...
Jeśli „gang” to już tylko od „Gracji”

Zawszeć splendor dla domu,
Czek jest pełen bon-tonu
I ukłony — i uśmiechy dwuznaczne
Takie życie jest warte
By postawić na kartę...
Krzyknąć gromko...! I kiedyż ja zaczę?

(Siada wśród zebranych. Wchodzi rezydent
administracji. Śpiewają na melodię
„Umówiłem się z nią na dziewiątę”)

Nam to nawet i śpiewać się nie chce,
Juz wszystkiego mamy dość,
Ten cię gonik, a tamten znów lechce,
Taka to niezgody kość
Ten chce kwiaty, a inny sprzątaczkę
Ale skąd to wszystko brać
Zalutujemy już wszystko do katów
Jak nam dodadzą kilka etatów.
Cały zakład się wkrótce załutuje
Nie będzie śmieci
Tak jak dziś.

(Śpiewa dekoratornia na melodię
„Puchowy śniegu tren”)

Zasypał biały śnieg chatę gdzieś na północy
Czy to w dzień, czy to w nocy,

Ciągle jeden już los.
I nigdy chyba te straszne opary nitro
Z płuc się nam już nie wytrą —
Nie pomoże nasz głos.
Choć wszyscy nas żalują,
Jesteśmy jak ten chleb —

(Główny dekorator dodaje)

dla ducha
I zgodnie przytakuje
Lecz sprawą bierze w tę.

(Śpiewają chórem na melodię „Cztery
córy miał tata”)

Czy to hotel czy klości
Czy to znów stółotka
To brak światła i wody,
Albo kiepska grochówka.
Znowu zafek nie staje,
Brak wieszaków i szatni
Zaraz ktoś nas polaje,
Znowu wpadnie do matni.

(Śpiewa kierownik solo)

Ja nie będę tłumaczył
Kto was karmi, kto zdobi
I nie jeden zobaczy,
Ze nie bez nas nie zrobi

(Wszyscy)

Lecz narzekać nie pora,
Nic nam stota, zawieja
Mamy już dyrektora,
A w nim cała nadzieja.

(Opuszczają salę obrad)

(Wchodzi postać w kombiniezonie kosmonauty — śpiewa na melodię „Kąda
my wieczorem”...)

Już pełną głowę mam, głowę mam, tego
mam,
Do miasta Tomaszowa tylko stale lecę —
gnam,
Pogadam tu, pogadam tam
Lecz dotąd ciągle byłem sam
Choć problem satelitów ja najlepiej
znam.

I takie to życie
Kłopotów tysiąc jest, tysiąc jest, tysiąc
jest,
Dziś znów na orbicie,
I już nie zdejmie mnie przyjazny gest.



(Śpiewa na melodię „Daleko, daleko”)

Już nie trafi mnie nic,
Zaden proton ni mezon,
Już kto inny przywdzieta
Duszny ten kombinizon,
Niech się teraz pomęczą,
Niech polata, podręczą,
Niechaj na jego los
Z góry spełnie mój głos.



(Wpada postać niska i barczysta, zamieniają się kombinizonami, deklamuje)
„Zylem z Wami, cierpialem i płakałem
z Wami”

Popatrzenie jak mnie teraz wzrusza,
Ta uroczą poezją wieszczą Juliusza
Tak jak On często byłem i nie byłem,
Lecz On już nie powrócił, a ja

Miałem często niesnaski, konflikty i zgrzyty
Lecz znowu rzadzić przyszło — choć
Znowu problem urasta — chociaż nie
Winny nie szukaj tylko w kooperacji
Nie raz na własne śmiecie przyjrzeć by
się zdato
Co się gdzie zapuściło, lecz nie wykonało,
Co się w planach pomiesza, lub gdzieś
tam w rachubie,
Ja teraz już się nie dam — teraz się
nie zgubię.

(Spośród zebranych wstaje postać szefa
kadr. Śpiewa na melodię „Uciekla mi
przepióreczka”)

Co rusz ktoś mi z wydziałów ubywa,
A mnie zaraz sam naczelnny używa,
I szczęśliwie minął kwartał trzeci,
A nam premia znowu cała leci.

My nie tylko gonimy do bramy,
Ale czasem i nagrodę damy,
Po co zaraz tyle krzyku z tego
Ze się kilku tutaj ma kolegów.

Wiem, że czasem ktoś obieca eosik,
Ze hotelik i że ulepszy prosik,
Lecz uderzymy mocno z tą uderką
Razem z Tadiem moją prawą ręką.

(Wszyscy)

Razem z Tadiem jego prawą ręką.

Kto do pracy nie ma trochę serca,
Niech się zaraz melduje do Weros,
Wnet porządek będzie czynion tamże
Jakes ukradł to posiedzi w mamrze.

O lokale tyle już halasu
A co zrobić z tą kontrolą czasu?
Co z naborem zrobić takte — powieź?
Mnie urząda tylko sam biuroulec.

Na tym moją krótką mowę kończę,
Może kadrom też zaśnieć słowce,
Może z tą kwarantanną skończym meką
Razem z Tadiem moją prawą ręką.

(Wszyscy)

Razem z Tadiem jego prawą ręką.

(Na sali poruszenie, wchodzi przewodni-
czący RZ ZZM, śpiewa na melodię
„Komu piosenkę komu”)

Kogo skrzywdził, kto ma trudności,
Niech zaraz do nas leci,
Ten się przysłucha, ten się poztosi
Ale załatwi trzeci.

Ten odwołanie, ten znów mieszkanie
Zwaśnione godzić grupy,
Tak za kazaniem głoseć kazanie —
By nie zabrakło zupy.

Wcale to dzisiaj nie jest banalne,
Nie jedna o tym uchwała,
Więc o wstrzaski walcymy sojalnie,
I wciąż powiercznia za mała.



Jednak już wkrótce zalew uczynię,
I udurowisko uroczę,
Każdy mieć będzie własne naczynie —
Niech do Okrągu wyskoczę.

(Wyskakuje. Członkowie RZ razem śpie-
wają na melodię „Tam na błoni bliż-
czy kwiecie”)

Czy w Świdniku, czy w powiecie,
Gras roboty mamy w lecie
Dla nas wczasu to nie kwiatki
Już nam siły brak.
Nie mamy spokojnej siesty,
Same pozwy, manifesty,
Sprawy czyste, oczyliste
Co tu będziemy kryć.
Nam kultura, turystyka,
Ciągle z przed nosa umyka,
Trudno gonić, trudno chronić
Gdy pieniędzy brak.



Ale póki człowiek żywy,
Niech nam żyją kolektyw,
Niech się żubia i rozwija
Coty zespót nasz.

(Siadają. Na salę wchodzi kierownik
BHP, śpiewa na melodię „Proszę pana,
proszę pana”)

Okulary, okulary,
Nosić może młody, stary,
Rękawice, rękawice,
I już nie zliczę co jeszcze mam
Tu wypadek, tam wypadek,
Dostyć dużo takich wypadek
I znowu jak na złość
Złamało komuś kość, ja się później
muszę martwić tylko sam.



Tu instrukcja, tam szkolenie
Przypomnienie, pouczenie,
Lecz nikt tego nie przestrzega
Chociaż my o to staramy się.
To jest racja, to jest racja,
Ze szkodliwa jest wibracja,
Człowieka trzęsie wciąż
I tego rolnie waz

A ja się później muszę martwić tylko sam.

(Odechodzi zrezygnowany. Wracą na ze-
branie dziadek, śpiewa)

Już dziadek znowu wrócił ze Świdnika
Widział tam cudów wiele i umrzyka,
Tego co myślał, że pociąg zatrzyma
Bo przejechał nima.

Wiele przesypia nasza Miejska Rada,
Chociaż o ludzich pomyśleć wypada,
Drogi polatać, porobić remonty,
Posprzątać kąty.

W wieczer lub nocą nie jednemu gorze
I nawet stary dziadek wyjść nie może,
Bo może zaraz spotkać go nagana
Od chuligana.

Nie jeden z nich się przed bufetem

kitos,

Sete pociąga i popija pitwa,
I się nie jeden spieje gracz ze graczem
Tym utrwalać.

Jak dziadek wchodził do zakładu bramy,
Widział dość ludzi i niektóre damy —
Widział jednego co mu tam zabrali
Setke detali.

Inny psajucha i wcale nie z musu,
Śmigłowcowego połknął spirytusu,
Lecz go na bramie zważyli strażnicy —
Oj były krzyki.

Rzucił się dziadek jak to ludzie z sobą,
W błogim spokoju żyć razem nie mogą,
Ciągle się swarzą, i ujmę se czynią,
A skargi płyną.

Wciąż w brzydkie stowa każdy dziś
ustużny,
Jeden Ci bluźnie, drugi zaś nie diużny,
Tak wnet od stowa biorą się na spytki
I już do bitki.

Kto dziś nie umie współżyć z

personalem,
Temu dobrego słowa nie udzielim,
I jakimś dziadkiem co mi taka władza —
Kiedy przesadza.

Dziadek już pójdzie, bo dość się
napścioczył,
Wiele zapomniał i wiele przoczył,
Muszę się spieszyć bo noc już psidziara
I czeka stara.

(Dziadek wychodzi. Na estradzie pojawia
się postać prezesa FKS, śpiewa na
melodię „W saskim ogrodzie”)

Postawił Ci mnie na tym świeczniku
Zarząd Klubowy i już po krzyku,
Ty teraz martwo i z rądz przesiadę,
Bo człowiek dużo jak chce to znieś.



Ciąg dalszy na stronie 6

Szopka Noworoczna

Dokończenie ze str. 5

Więc ja do dzieła drużynę wspieram
I czasem tylko szaty rozdieram (bis)

Do drugiej ligi każdy z nas puka,
Może ja wreszcie nasz Kruk wykuka,
Lecz przed Motorem schowamy lice
Jak nie pomogą wdziesiętni kibice.

Dobrze, że chęci każdy ma szczerze
To zrobim wreszcie tę Samosierę (bis)

Inne smartulenia mam drogi panie,
Boksery stale dostają kanie,
Nic nie pomogła zmiana trenera,
Wciąż obrywają prawie do zera.

Licze wciąż świecie na te efekty
Jak zbudujemy nowe obiekty (bis)

Będzie więc młodzi znowu gromada,
Siermięka tudzież ta nartostada,
Mieć będziemy nową bieżnię z tartanu,
Więc do naszego już wstępują klanu.

I już się jeden morał wyrzucił —
Taki ma szanse kto dobrze pije.



(Kibic śpiewa na melodię „Rebeka”)

Każdy kibic czeka,
Aż przyjdzie z datką,
Olimpijskiej formy szczyt
Aż nam Kruk przez druty już zacznie
mieść

Stale dobrą wieść.

Lecz tu nic innego,
Nie leci od niego,
Tylko, że do zera ktoś...
Że pomoc z atakiem na bakier z grą
Nie kooperują.

Człowiek się spodziewa...
Stowem ich zagrzewa
Czasem dobrym, czasem złym,
Już nam sił nie staje i gardel brak,
A to niedobry znak.

Chociaż tegie chłopcy,
Z mistrzem Europy,
Lanie biorą gdzie się da.
Ratuj — przesieci tych kilka dusz
I znowu kleszenia rusz.



(Kibic z żalem odchodzi. Wszyscy śpiewają)

Hej! ho!
Hej! ho! hej! ho! Do domu by się szło.

(Jeden z zebranych przerywa)

Szyku nie łamać — szyku nie psuć,
Ktoś musi jakoś to podsumować.

(Wchodzi sekretarz KZ. Postać służ-
nego wzrostu, śpiewa na nutę „O mój
rozmajnie”)

O ty mój zakładzie rozwijaj się (bis)
Zadania i plany
Człowiek skołatany
Noc i dzień

Ludzie do nas garną przez wszystkie
drzwi (bis)

Taka ma być racja,
Ze administracja
Nie tylko my



(Śpiewa na melodię „Jeszcze jeden ma-
zur dzisiaj”)

Program dobry mamy w ręku
Lepsze jutro światu,
Nam przed niczem nie znać lęku,
Niech kto co chce pyta.

Taka to jest nasza racja
To nas wnet uzdrowi,
Zagra każda operacja,
Wszystko się odnowi.

Rwać się bracia do roboty,
Ruszamy z kopyta,
Wnet zakończą się kłopoty,
Nowy Rok nas wit.

Dalej bracia do roboty,
Dość już tych ustaleń,
Wszystkie skończą się kłopoty,
Będzie mniej zaleń.

Komu obce będą sprawy
Ludzi i zespołu,
Taki z nami — człek bezprawy
Nie sładzie do stołu.

Tyle już za sobą mamy —
Przecież to ciwerculece,
Nowy, trudny rok przed nami
I sprawy człowiecze.

(Mówi)

Teraz więc pragnę złożyć wszystkim
Serdeczne podziękowań słowa

(Śpiewają wszyscy na melodię
„I górnicy i hutnicy”)

I tokarzem,
I ślusarzem,
Lakiernikiem,
Hartownikiem,
I lotnikiem,
Mechanikiem,
Niech wszystkim dobre słowa płyną,
Z każdą godziną niech wiedzie się.

(Sekretarz)

Niech się ten nowy rok zaczyna
Szczęśliwie dla każdego z Was.

(Wszyscy śpiewają)

I spawaczom,
I sprzączom,
Osprzętówcom,
Narzędziowcom,
I kowalom,
Transportowcom,
I wszystkim, wszystkim bez wyjątku
Dobrego roku życzymy dziś.

(Final)

(Wszyscy śpiewają na melodię
„Do roboty”)

Stoją przed nami trudne zadania —
do roboty, do roboty,
Niechaj nikt na nikogo nie zgania —
do roboty, do roboty,
Dla nas wszystko czym się cieszyć
może ktoś — do roboty, do roboty.

(Śpiewają na melodię kujawiaka.
Świata przyskaja).

Tak się zakończyła dzisiaj szopka nasza
Czas przyspieszył już krok,
Północna godziną zegar nam ogłasza
Więc Do Śniegu Wam Roku!

(Schodzą ze sceny nuciąc dalej melo-
dię kujawiaka. Świata gasną. Zapalają
się ponownie, orkiestra gra, wszyscy
tańczą. Zaczyna się bal pod „Wielką
Niedźwiedzią”).

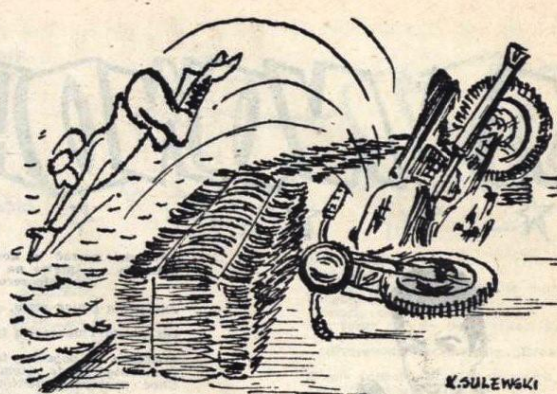
Koniec

Jak co roku w numerze świą-
tecznym sięgamy do wspomnień
i przeżyte znanych i popularnych
ludzi uprawiających od lat
sport. Opowiadania z ich karie-
ry są bardzo frapujące i stano-
wią ulubioną lekturę dla kibi-
ków. W tym roku postanowili-
śmy sięgnąć do bogatego arse-
nału przysług i przeżyte 14-krot-
nego motocyklowego mistrza
Polski — Jerzego Brendlera.

A oto ciekawsze fragmenty z
jego pamiętnika.

„Był rok 1938. Na jednym z
ostrych treningów przed wyści-
giem „O błękitną wstęgę Bal-
tyku” w Gdyni wydarzyła mi
się niecodzienna przygoda.
Sprawdzałem ostro na swoim
wyścigowym „Zündappie KKS
500” trasę wyścigu, która bie-
gła Wybrzeżem Kościszew-
skim, wbiła się w portowy ba-
sen, a na samym końcu miała
dwukierunkowy nawrót o 180°.
Pędziłem co najmniej 100 km
na godz. gdy nagle na wiru-
urwał mi się gwint przęta tyl-
nego i pękła linka przedniego
hamulca. Uczulem w pewnym
momencie, że jakaś wielka siła
poderwała mnie w górę i rzu-
ciła na bele stomy. Razem z
motocyklem wyniłem co naj-
mniej potrójne salto i wpadłem
w morze. Bez przesady co naj-
mniej 10 m od brzegu. O pły-
waniu absolutnie nie mogło być
mowy. Miałem przecież na so-
bie skórę, ciężkie buty, kask
ochronny i okulary. Z pomocą
pospieszyli mi natychmiast or-
ganizatorzy wyścigu i wyciągne-
li przy pomocy liny na brzeg.
Na szczęście i maszynie nie
stało się specjalnie nic złego.
Nazajutrz wygrałem wyścig...

Innego rodzaju historia wy-
darzyła mi się w roku 1967 w
Bydgoszczy. Miałem już nowy
prototyp motocykla wyścigowe-
go w klasie 250 ccm. Szybkość?
Bagatelka? 160 km/godz. Po
wygraniu swojej eliminacji po-



Potrójne salto w morze!

(ZE WSPOMIENIEŃ
JERZEGO BRENDLERA)

stanowiłem spróbować szczęścia
w wyższej klasie maszyn.
Zaprzagnąłem zmierzyć się z
zawodnikami jadącymi na
MZ-kach i „Nortonach”. I o dzi-
wo! Po starcie okazało się, że
mój motocykl jest szybszy od in-
nych. Po 11 okrążeniach wy-
ścigu na ulicach Bydgoszczy
miałem nad swymi rywalami
28 sek. przewagi. W tym sa-
leńczym wyścigu sekundował
mi bardzo dzielnie mgr Mie-
czysław Ziemiński, który stojąc
w umówionym przez nas miej-
scu na trasie pokazywał mi

czas i ilość przejechanych
okrążeń.

Na 12 okrążeniu nastąpił nie-
spodziewanie defekt mego „eks-
presu”. Dojeżdżając do stadi-
onu Polonii uczulem nagle, że
motocykl „złamał” mi się i
wpadłem na drzewo. Pozbie-
rawszy się z ziemi gorączkowo
zaczęłem szukać przyczyny de-
fektu. Początkowo myślałem, że
to guma lub że siadła mi oska.
Okazało się, że znacznie coś
gorszego. Urwałem po prostu
śrubę wahacza. Silnik maszyn
pracował, ale motor stracił bar-
dzo wiele na szybkości. Mimo
tego nie zrezygnowałem. Jadąc
już teraz jak to się zwykło
mówić popularnie na „okrągło”
od jednego krawężnika do dru-
giego zmuszony byłem w końcu
skapitulować. Na 17 okrążeniu
wyprzedził mnie dopiero
Szymański z Bydgoszczy i on ja-
ko pierwszy zameldował się na
mecie. Hennek z Katowic nie dał
mi rady. Byłem w tym wyści-
gu drugi...

Opracował:
Mieczysław Kruk



Tak się bawią czasem młodzi
świdniczanie w klubie „Ikar”

W toaletach na terenie WSK wi-
szą zbiorniki na płynne mydło.
Niestety najczęściej są puste

MARIAN KOS

Biczem z gwiazd

Zeby było wesoło
zaprzęgni konie w rydwan
i złotym biczem z gwiazd
wypełnij ciszę
Księżycem rozjaśnij czoło
oczy iskrami spod kopyt
a serce winem i miłością
posadź na dłoni
A gdy już wszystko
będzie gotowe
zgaś świecę
i podaj mi wypełnioną dłoń

Rankiem w sto koni
popędzimy przez świat.

1968 r.

Nasz felieton

PRYZGOTOWANIA do
świąt wkroczyły w fazę
strategiczną. Niedawno
w Świdniku odbyła się nara-
da oficerów sztabowych re-
gionalnej armii handlu i zaop-
atrzenia z udziałem prze-
sów jednostek satelitarnych,
na której sporządzono plan
świątecznej batalii. Pracow-
ników WSK pokona się w
zakładowej stołówce „śmig-
łowcówką” i deserem ze
zgnitych kartofli. W „Lotni-
czej” już prowadzi się ho-
dowlę tuczonych kotów i
myszy. Restauracja „Świdni-
czanka” uzbrojona zostanie
w wyrzutnię wódek made in
Poland z głowicami wymio-
tującymi i biletami do izby
wytrzeźwień, a bar „Kosmos”
spełniać będzie rolę bazy wy-
stającej konsumentów w
mleczną drogę. W tym celu
zatrudnionych zostanie kilku
boksów Avii oraz prepa-
rat chemiczny zakłócający u-
rządzenia sterujące do domu.
Również miejski handel

otrzyma nowe uzbrojenie w
postaci rakiet wysokokowych
o globalnej cenie włącznie.
Jak co roku w sklepach nie
zabraknie ogórków. Dla ama-
torów domowego zacisza spro-
wadzi się nową partię musz-
tardy i chrzanu. W związku

KOSMICZNE ŚWIĘTA

z podjęciem przez sztab de-
cyzji o wybudowaniu przy
świdnickim zakładzie mięs-
nym ubojni zwierząt rzeź-
nych całość zaopatrzenia w
mięso przejmie ten zakład. Z
oszczędności uzyskanych na
środkach transportu mięsa z
Zamościa wybuduje się nową
bazę pogotowia ratunkowego
oraz wyposażą się ją w no-
woczesne, samonaprowadzają-
ce karetki. Delikwenci nie
będą musieli czekać aż ka-
retka wróci z „terenu”. Nad
bezpieczeństwem mieszkań-
ców Świdnika czuwać będą
funkcjonariusze MO dyspo-
nujący nowymi środkami



twórnia wód gazowych, a ko-
legia orzekające zwiększą
swoją przepustowość pięcio-
krotnie.

Zanim jednak siądziemy
do stołu świątecznego radzi-
my zaopatrzyć się w automa-
tyczny regulator jedzenia i
picia wyprodukowany przez
zdrowy rozsądek. Żwaliśmy bo-
wiem, że pracownicy pogot-
owia ratunkowego i MO to
też ludzie. (mak)

LUDZIE LATA Przemiany

Nieczęsto zdarza nam się rozmawiać z takim jubilatami. Mistrz Eugeniusz Kucio bowiem, nie tylko pracuje czterdzieści lat w zawodzie ślusarza i mistrza ślusarskiego, ale od początku swojej pracy związany jest z Lubelszczyną.

Czteroletnią przemysłową szkołę rzemieślniczą im. St. Syroczńskiego w Lublinie — mówi nasz rozmówca — skończyłem w 1928 r. Szkoła mieściła się przy ul. Króla Leszczyńskiego w pobliżu dzisiejszego kina „Kosmos”. Po skończeniu szkoły poszedłem do fabryki Plagięgo-Laskiewicza, najpoważniejszego wówczas zakładu przemysłowego w Lublinie. Zostałem w fabryce również wówczas, kiedy przemianowano ją na Lubelską Fabrykę Samolotów i pracowałem do wybuchu drugiej wojny światowej. Pamiętam, że jeszcze 3 września 1939 roku montowałem z kolegami, w lesie koło Świdnika dwa samoloty „Mewa-3”. Lata okupacji zesłały mi na przymusowej pracy w niemieckim warsztacie naprawczym, mieszczącym się przy ul. Skłodowskiej. Po wyzwoleniu



zaczęłem pracować w Spółdzielni Metalowców „Współpraca”, skąd w 1952 przeniosłem się do naszej fabryki. Początkowo pracowałem w wydziale montażu, później byłem na 3-miesięcznym kursie metalowym w Mielcu; z kursu wróciłem do wydziału zbiorników i przewodów i stąd do wydziału ślusarsko-spalalniznego, w którym pracuję do dziś.

Mistrzem ślusarskim byłem już przed wojną. Niewielu mogło się wówczas uczyć. Ci jednak, którzy dostali się do szkoły zawodowej, byli przygotowani do pracy lepiej jak dziś. Ja sam uczyłem się w szkole dziennej, bez jednocześniej pracy. Codziennie mieliśmy 4-5 godzin lekcji teoretycznych i 4 godziny zajęć warsztatowych. Zapotrzebowanie na fachowców było wówczas niepomniernie mniejsze jak obecnie. Można więc było uczyć się dłużej i spokojniej. Dziś nauka stała się powszechna i tempo życia wzrosło. Zmienił się również czas i sposób nauczania.

Obecnie mam w swoim zespole 17 osób. Jestem ze swoich współpracowników zadowolony i mam nadzieję, że to zadowolenie jest obustronne. Od pięciu lat mieszkam w Świdniku. Córka niedawno została lekarzem, syn jest geodetą. Życzyłbym sobie, aby nadal wszystko układało się tak jak dotąd.

Eugeniusz Kucio obchodził w naszej fabryce dwa jubileusze: 25-lecia i 40-lecia pracy zawodowej. Opinie pracowników o mistrzu sprowadzają się do jednego mianownika: przyjacielski, sprawiedliwy i opany. Życzymy wszystkim pracownikom naszych wydziałów takich przeżyć.

(ac)

ZDZISŁAW PISARSKI

TM — rozdzielnia

To był niezły rok. W Totku, miało się i trójki i czwórki. W pracy — roboty dużo, ale wszystko jak to się mówi — „grało”. Emocjonował się człowiek sportem, szczególnie w meczach bokserkich ZSRR — Polska i Polska — Włochy. Oby ten Jakubowski zasilł jak najszybciej Awię. Mieliśmy dobrą trójkę — Petek, Jakubowski i Kowalski.

Można by wówczas porozmawiać na spokojnie ze wszystkimi II-ligowymi drużynami — zwłaszcza u siebie.

TADEUSZ LAŠEK

maszynista drukarski

Z ubiegłego roku wspominam najprzyjemniej pobyt w porcie szczecińskim. Wyjechałem tam służbowo po waszję płaską. Było na co popatrzeć, zwłaszcza na polskie jednostki wojenne, które w tym czasie przebywały w Szczecinie. W pracy najbardziej gorączkowo przeżywałem okres przed V Zjazdem Partii. W drukarni mieliśmy pełne ręce roboty, ale wywiązały się podobno na piątkę.

ANDRZEJ KUCHARSKI

dyspozytor W-06

Rok 1968 dla mnie osobiście nie był zbyt udany. Bywały szczęśliwsze lata. Sporo kłopotów rodzinnych, nie mniejsze w



pracy zawodowej, powodowały częste zachwianie równowagi psychicznej. Bądź co bądź ma już człowiek te swoje 64 lata, a więc blisko emerytury. Ponieważ długo pracuję, nie mogę się niekiedy zgodzić z wieloma trudnościami jakich nie mało na

co dzień. Weźmy np. nasz dział. Stare maszyny nie pozwalają na wykonywanie co precyzyjniejszych robót. Wiele z tego powodu kłopotów. Kierownictwo nie zawsze ma czas na interwencję, musi więc człowiek sam zająć się wieloma trudnymi sprawami, jakie często mimo wszelkich starań bez efektu.

W życiu społeczno-politycznym duże ożywienie wniósł V Zjazd Partii. Śledziłem pilnie jego obrady w telewizji, w prasie i w radio. Myślę, że po Zjeździe wiele zmieni się na lepsze w kraju, w Lubelskim i na naszym terenie.

Dobiega końca obecna kadencja rad związkowych i robotniczych. Wybory w grupach związkowych rozpoczęły już nową kampanię sprawozdawczą-wyborczą, kampanię w której wybierzemy nowe rady związkowe i robotnicze. Ponieważ każdy członek ZMS w naszym zakładzie jest zarazem członkiem Związku Zawodowego Metalowców, więc wszystko co podejma związek zawodowy dotyczy także i organizacji ZMS. Ta jednoczesna przynależność do ZMS i ZMS daje zdawało by się, całkowitą gwarancję ściśle współpracy i jednoci w działaniu. Jednak w naszej codziennej działalności zdarzają się sytuacje, które pozwalają sądzić, że zagadnienie współpracy i jednoci działania obu tych związków nie jest jeszcze dopracowane do takiego poziomu, który by zadowolili obie strony.

Bardzo szeroki zakres działania ZMS zawiera w sobie poważną ilość elementów, którymi zajmuje się też ZMS. Zdarzają się wypadki, że tym samym zagadnieniem każdy z omawianych związków zajmuje się oddzielnie. Te braki we współdziałaniu występują szczególnie między radami oddziałowymi a zarządami kół, wynika to czasem z nieznajomości wytycznych uzgodnionych przez wyższe instancje obu związków, czasem antybodyem do współnego działania jest dzielenie się uzyskiwanymi w swej pracy efektami, ale najczęściej spotykaną przeszkodą we współdziałaniu

łaniu obu tych związków jest bierność jednego z nich wobec poczynania drugiego.

Wspólne działanie przynosi na pewno większe sukcesy, przykładem może być współdziałanie ZMS i ZMS na rzecz indywidualnego i brygadowego współzawodnictwa pracy, które w naszym zakładzie bardzo się rozwinęło i stoi na należytym poziomie. Przykładów nieprawidłowej działalności nie będziemy podawać, gdyż wzajemne wytykanie błędów, byłoby cynikiem hamującym dalszy rozwój współpracy, który w obecnym okresie należy uznać za dobry. Publikując ten artykuł chcemy zasugerować tylko radom oddziałowym, aby w swych sprawozdaniach składanych na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych dogłębnie przeanalizowały i oceniły współpracę z istniejącymi na terenie ich działania organizacjami młodzieżowymi. Szczegółowa analiza i ocena tej współpracy pozwoli niejednokrotnie na wykrycie nie zauważonych dotychczas błędów w pracy z młodzieżą.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza Związków Zawodowych daje też młodzieży pracującej dogodne warunki do stawiania swoich postulatów. Zarządy kół ZMS winny na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych przedstawić konkretne plany współpracy rad oddziałowych i zarządów kół dostosowane do swoich warunków, które po ujęciu w uchwale byłyby realizowane wspólnie. W celu polepszenia koordynacji poczynają rad związkowych i zarządów ZMS wskazane by było, żeby do

GŁOS ŚWIDNIKA
Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik
Redaguje zespół w składzie:
STANISŁAW STRELNICKI
red. nac. — przew. kolegium
WŁODZIMIERZ LORENC
z-ca przew. kolegium
MARIAN KOS
sekr. redakcji i red. techniczny
Aleksander Drzewiecki, Zbigniew Gawski, Adolf Gołoś, Mieczysław Kruk, Bolesław Szczepaniak, Zygmunt Odzłoba, Witold Czerniak

Adres redakcji: WSK — Świdnik
k. Lublina, tel. 12061, wewn. 249.
Lubelskie Zakłady Graficzne im.
PKWN, Lublin, ul. Unicka 4.
Zam. 4050. 16.XII.68. 1600. C-3

EUGENIUSZ KUCIO

Sukcesy naszych racjonalizatorów

12 grudnia br. w FSC odbyła się wspólna narada racjonalizatorów i aktywów współzawodnictwa okręgowo-kieleckiego i lubelskiego. W naradzie organizowanej przez ZO ZZZM udział przedstawicieli zakładów przemysłowych z województwa kieleckiego, Skarżyska Kamiennej (SHL Iskra), oraz przedstawicieli WSK, FSC, ZWST, ZFMW i Zakładów Metalowych z Kamienia. Wytwórnie Sprzętu Komunikacyjnego reprezentowała kilkunastu osobowa grupa złożona z przedstawicieli RZ, RR, KTR-u, Komisji Współzawodnictwa, BPS i innych komórek. W grupie tej znajdowali się m. in.: sekr. RR — tow. E. Zdunek, przedstawiciel RZ — tow. R. Knap, tow. K. Gromada, inż. M. Rejmak, T. Habdas, J. Lupina, Z. Romański, St. Komsta, M. Wiciński, H. Kamiński, A. Kostian, H. Dolecki, W. Rasiński i inni.

Narada wykazała, że w obydwu okręgach wypracowany został trwały system społecznego zadowolenia załóg w procesy produkcyjne poprzez masowy rozwój ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa. A podobnie jak współzawodnictwo, tak również i racjonalizatorstwo, przynosi obojętne poważnych efektów materialnych korzyści ideowo-wychowawcze.

Grudniowe podsumowanie wyników — współzawodnictwa i racjonalizatorstwa na szczelu okręgowym z udziałem przedstawicieli zakładów branży metalowej okręgu kieleckiego, ukazało w znacznej mierze osiągnięcia naszego zakładu. Na naradzie podkreślono ambicję pracy aktywów związkowego WSK — racjonalizatorów — przedowników pracy, brygad pracujących w zakresie popularyzacji form współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Oceniono bardzo wysoko pracę naszego KTR. I miejsce ex aequo

ze swoim kolegą po fachu z FSC otrzymał w konkursie na najlepszy projekt racjonalizatorski z BHP — Henryk Kamiński — WSK Świdnik (1400 zł — przyp. autora), III miejsce w konkursie „Mój pierwszy projekt racjonalizatorski”, nagrodę w wysokości 1400 zł zdobył Stanisław Komsta z wydz. 340.

W dyskusji jaką prowadzono na naradzie postulowano dalsze rozszerzenie wzajemnego zacieśniania kontaktów między przedstawicielami załóg największych zakładów przy branży metalowej Kielc i Lublina. Na zakończenie narady poszczególne przedstawicielstwo załóg fabrycznych obydwu okręgów wręczyli sobie pamiątkowe proporzki.

W ostatnim punkcie spotkania uczestnicy narady obejrzeli program kabaretu FSC „Temafor”, który wywarł satyryczne widowisko pt. „Jestem”. Sugerujemy kierownictwu ZDK sprowadzenie zespołu bratniego zakładu z FSC na świdnicką estradę. Jest naprawdę na co popatrzeć. (M. K.)



W wydziale łopat odbyła się niedawno miła uroczystość wręczenia kolejnej książeczki mieszkaniowej, a także upominków gwiazdkowych. Otrzymał je z rąk sekr. GOF J. Kuska i pracownice wydziału Andrzej Rybka — syn tragicznie zmarłego Zdzisława Rybki, byłego pracownika WSK i działacza partyjnego

Foto: T. Glowacz

Wędkarskie obrachunki

Dla zwykłego szeregowego wędkarza, przywiele jest patrzeć na życie nadszła ich realizacja, przedstawienie w przyszłości powołań — jednym słowem życie w atmosferze osiągniętych ideałów. Dla społecznego działacza, czy innego członka zarządu — zakończenie sezonu, roku czy kadencji działalności jest roblem rachunku z tego co się zrobiło, co się osiągnęło i czy wykonała praca ze względu na polityczny, to znaczy czy pozytywne rezultaty, z roku na rok stan liczebny członka wędkarskiego wzrasta.

Z 210 członków w 1967 r. — 343 w 1968 r. Zorganizowano dla tych członków 9 wycieczek jedenastoma samochodami, w których brało udział 322 członków, przejechano łącznie 2.250 km. Wycieczki te organizowane były zasadniczo w trzech kierunkach, a mianowicie: 1. Kierunek wachodni dolina Bugu, wraz ze starzecznymi na terenie pow. hrubieszowskiego, 2. Kierunek południowy, z Tysmienicą w okolicy Kocka, Niegosza, pow. Radzyń Podlaski, 3. Kierunek południowy rzeka San okoliczności Krzeszowa, Ulanowa pow. Bilgoraj. Ponadto okresach urlopowych 4 kilkusobowe zespoły uczestniczyły w wędrownych wycieczkach o charakterze turystyczno-sportowym, korzystając jednocześnie z różnych środków transportowych przy dalszych odległościach. Grupa I pod kierownictwem kol. Chwila Bolesława, penetrowała teren jeziora Łęczysko-Włodawskiego, wędrując na jeziorach. Uściwierz, Włocławek, Dratów, Piaseczno, Rogoźno, Białe Ł. Włodawy. Grupa II pod kierownictwem kol. Józef i uczestników, środek lokomocji motocykle, teren Wyrzyn Lubelskiej, Róża, począwszy od Puszczy Solskiej, rzeka Tanew, Por. San, k. Sieniany, Równia Bilgorskiej, jak Czarna i Biała Łada, Zalew Janowski, oraz Włody odniedkarskiego, 4. Kierunek południowy, Spół. Roman, rzeka Bug od Horodla przez Husynę, Hruło w Krywów. Środek transportu PKP, PKS, Grupa IV kier. Zie-

miński Michał, Rzeza Wisła od Józefowa przez Kamień, Kazimierz, Puław, Janowiec — środek lokomocji indywidualnie — motocykle. Niezależnie od tego umożliwiono za pośrednictwem Zarządu Głównego 5 wędkarzom uzyskanie 14-dniowych wędzarskich na Pojezierzu Mazurskim w miejscowości Ruciane z 50 proc. zniżką w okresie od 5-19 maja 1968 r. Do udanych imprez należy zaliczyć zawody gruntyne z nagrodami, w których uczestniczyło 80 zawodników, w których zwycięsko wyszedł Łaskowski Jerzy kwalifikując się jednocześnie do zawodów na szczelu okręgu. II i III byli Ziemiński Michał i Szymczak Jan. Na zakończenie zawodów ogłoszono, że za pierwszy w tym roku odbyły się zawody spinningowe na boisku sportowym FKS Avia jako trójboju. 1. Tarcza Arenberga, 2. Skis, 3. Ruty na odległość. Bezkonkurencyjnym okazał się kol. Zawłocki uzyskując i miejsce, lecz zdobył 10 pkt. nie wystarczało do wystąpienia w tym roku na szerszym forum. Nie uwzględniono w tym krótkim rachunku całokształtu działalności poszczególnych członków, którzy cały rok w każdej wolnej chwili, indywidualnie, przebywali dziesiątki kilometrów w swych sobotnich i niedzielnych wycieczkach. Na podkreślenie zasługuje fakt, że na posiedzeniu plenarnym Zarządu TKKF „Świd” które działo przy Radzie Zakładowej WSK w Świdniku sekcja wędkarska została wyróżniona za działalność społeczno-organizacyjną.

W dniu 17 grudnia 1968 r. w czasie uroczystego zakończenia spartaklady ogólnozakładowej, szereg działaczy-wędkarzy otrzymało na grody, upominki i dyplomy. Koledzy z Łaskowskim, Gencą, Nowak, Tadeusz, Nasulka, Tadeusz, którzy swym wkładem pracy, koleżeńskością i zaangażowaniem przyczyniali się do propagowania sportu wędkarskiego. Organizatorem i gospodarzem tej uroczystości było w tym roku koło wędkarskie.

Gospodarz Koła
Józef Genc

WIA S P O R T I T U R Y S T Y K A

W POCZĄTKACH grudnia br. w uznaniu zasług za krzewienie kultury fizycznej i sportu na Lubelszczyźnie GKKFIT przyznał FKS Avia „Medal 100-lecia Rozwoju Sportu Polskiego”. Po spotkaniu członków zarządu klubu i przedstawicieli dyrekcji WSK z przew. WKKFIT J. Forsyakiem, udało się nam przeprowadzić krótką rozmowę z prezesem klubu sportowego tow. Józefem Madejem, na temat głównych kierunków rozwoju sportu świdnickiego w roku 1969.

A oto co powiedział nam na ten temat prezes klubu:

— Szeroka dyskusja przed V Zjazdem Partii obejmująca wszystkie dziedziny, życia a między innymi zagadnienie rozwoju sportu i krzewienia kultury fizycznej również i w naszym środowisku przyczyniła się do tego, że aktywny klub sportowy zebrał cały szereg wniosków i postulatów zmierzających do dalszego upowszechniania kultury fizycznej oraz sportu masowego i wychynowego na naszym terenie. Rok ubiegły, powiedzmy sobie szczerze, obnażył pewne słabości w naszym sporcie, a w szczególności w piłce nożnej. O przyczynach nie muszę chyba mówić bliżej. Znamy je bardzo dobrze wszyscy sympatycy sportu, a piłki nożnej w szczególności. W roku przyszłym trzeba ućwiczyć wszystko, aby podnieść poziom piłki nożnej. Oprócz dobrych zawodników w sekcji piłkarskiej potrzeba nam również działacza. O jednym i o drugim trudno w tzw. trybie przys-

pieszonym. Wszystko jednak wskazuje na to, że wyjdziemy z impasu. Nie najlepiej powodzi się również i naszym bokserom. Pięściarze aczkolwiek uciułali w II lidze 6 pkt. i wyszli poza strefę spadkową (za nimi znajdują się Polonia (W-wa) i Widzew po 2 pkt. zdobyte — przyp. autora) ponosili wysokie porażki na wyjazdach. Przyczyną tego jest również brak dobrych zawodników szczególnie w wagach: muszej, średniej i ciężkiej.

nadzieje również z faktem, że sekcja bokserska dozna w nowym roku poważnego wzmocnienia.

Nasza sekcja motorowa jeszcze raz udowodniła, że ma w kraju najlepszych zawodników. Rajdowcy nasi startując na motocyklach fabrycznej produkcji zdobyli mistrzostwo Polski. W rajdach obserwowanych, motocyklowych wyścigach ulicznych i w rajdach szybkościowych. Sukces ten powtarzany przez



Prezes Ogniska TKKF E. Zdunek

Główne kierunki rozwoju naszego sportu



Prezes FKS Avia J. Madej

6 spotkań jakie rozegrają bokserzy w nowym rewanżowym cyklu rozgrywek u siebie pozwala służyć raczej optymistyczne nadzieje. Powinniśmy utrzymać dobrą tradycję bokserską i pozostać w II lidze. A wiążemy te

kilka ładnych lat nastraja również optymistycznie. Nie znaczy to, że sekcja nie posiada kłopotów, zwłaszcza z silnikami do motocykli wychynowych, które przygotowywane są bez odpowiedniego oprzyrządowania, w dość trudnych, prymitywnych warunkach.

Na te 3 sekcje i na czwartą siatkówkę, która w tym roku osiągnęła niezły poziom zwrócimy w roku 1969 szczególną uwagę. Nie znaczy to, że pozostałe takie jak koszykówka, lekkoatletyka, pływanie i inne pozostawimy na uboczu. Skoncentrujemy na tych sekcjach również swoją uwagę, poprzez wzmocnienie pracy z młodzieżą, wysiłki szkoleniowe i modernizację przynajmniej w części urządzeń sportowych i obiektów. Przed nami szeroka perspektywa budowy nowych i przebudowy starych obiektów, lecz w tym przypadku należy bardzo realnie i ostrożnie oceniać nasze

możliwości finansowe. Wszystkie te zamiary uzależnione są również od spokojnej atmosfery i poparcia naszego programu ze strony całej załogi. O wspólnych sukcesach decydujemy bowiem zawsze wszyscy razem. — My tzn. sportowcy, działacze, trenerzy i kibice.

PREZESA Ogniska TKKF „Świt” tow. E. Zdunka poprosiłem o odpowiedź na pytanie — jakie widzi perspektywy rozwoju sportu masowego w nowym 1969 r. — po zebraniu komitetu do spraw zakończenia spartakiady roku bieżącego.

A oto jego wypowiedź:

„V Zjazd Partii wytyczył wyraźnie główne kierunki działania w krzewieniu kultury fizycznej i sportu masowego w szczególności. W oparciu o program zawarty w tezach rozpoczęliśmy swą działalność w roku

przyszłym. Stary rok, który już odchodzi nie był moim zdaniem najgorszym. W sporcie masowym, w spartakiadzie zakładowej uzyskaliśmy cały szereg dobrych wyników i rezultatów, utrzymując się w czołówce ognisk województwa.

Jak co roku najlepszymi okazali się strzelcy, siatkarze i motorowcy. Duża niespodzianką zdarzyła się w piłce nożnej w postaci wyłowienia nowego mistrza piłkarskiego spartakiady. Cieszyć powinien fakt udziału w sporcie na bieżni, boisku i pływaniu, zarówno osób starszych jak i młodzieży. Załoga WSK bierze czynny udział w życiu sportowym — a to znaczy wiele. Bo tam, gdzie zdrowa i przeźnacza załoga, tam i dobre wyniki produkcyjne. Nie ulega wątpliwości, że na wszystkie te osiągnięcia, złożyła się ofiarna, bezinteresowna praca wielu wypróbowanych i zahartowanych działaczy sportowych. A trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że podobnie jak klub sportowy, tak również i ognisko cierpi na brak kadry organizacyjnej. Starsi działacze powoli się bowiem wykruszają, natomiast młodzi, co może jest trochę dziwnym zjawiskiem, nie garną się zbyt do tej działalności.

Liczymy w tym przypadku wiele na młodzież Zasadniczej Szkoły Zawodowej, która bierze czynny udział w sporcie i swoje wyniki spartakiadowe wlicza b. często na nasze konto. Plan jak wiemy, nawet najbogatszy, to jeszcze nie wszystko. Musi być przy jego realizacji wspólne zrozumienie, wspólne działanie i kontrola. Bez tego nie ma mowy o powodzeniu. Potrzeba jest nam dlatego jak dotąd dalszej, stałej współpracy i pomocy ze strony Rady Zakładowej i klubu, na co oczywiście zawsze liczymy.

Notował: M. Kruk

STYCZEŃ

1. Na inaugurację rozgrywek pięcioboju w II lidze nie powiodło się bokserom Avii. Przegrali oni w Bydgoszczy 8:12. Mecz ten wywołał oburzenie zainteresowanych. Spotkanie oglądało około półtora tysiąca widzów, a ponad 500 osób odeszło od kas nie mając nabyć biletów.
2. Szeregi piłkarzy Avii (zasiłi bramkarz II-ligowego Startu (Łódź) — Henryk Rosiński.
3. Z myślą o 10-leciu Ogniska TKKF „Świt” przystąpiono do opracowywania bogatego programu obchodów jubileuszowych. Z nowym rokiem rozpoczęto również wymianę legitymacji dla członków TKKF.
4. 5 sportowców FKS Avii kandyduje do listy 10 najlepszych sportowców Lubelszczyzny w plebiscyście krakowskiego „Tempa” i WKKF. Są to: Ryszard Petek (boks), Jerzy Brendler, Jan Kapiel, Eugeniusz Rechul (sport motorowy) — Stanisław Kasperk (tenis ziemny).

LUTY

1. Z udziałem sekr. Zw. TKKF w Lublinie Mariana Kowalskiego, sekr. WKZZ Mikołaja Zielińskiego oraz przewodniczącego ZO ZZM obradował w Świdniku aktyw sportowy branży metalowej. Na naradzie działaczy i aktywistów okręgu lubelskiego podsumowano wyniki i osiągnięcia sportowe załóg FSC, KFWM, ZWST i WSK-Świdnik.
2. Na lotnisku Aeroklubu w Radawce zakończył się IV Lubelskie Zimowe Zawody Samolotowe z udziałem 11 regionalnych aeroklubów. Puchar przew. WRN w Lublinie PAWŁA DĄBKA zdobył po raz drugi — Ryszard Kasperk i Eugeniusz Milczarz ze Świdnika.
3. W kolejnym meczu bokserskim o mistrzostwo II ligi Avia przegrała z Gwardią (Białystok) 9:11.
4. W rozgrywkach tenisa stołowego o mistrzostwo ZZ Metalowców na sześciu zakładowym brało udział 10 zawodników. I miejsce zdobył Wojciech Michalik.
5. Turniejami w Lublinie, Skarżysku i Tarnobrzegu zakończył siatkarze Avii mistrzostwa kielecko-lubelskiej ligi międzywojewódzkiej, zajmując ostatecznie II miejsce za lubelskim AZS-em.

MARZEC

1. Piłkarze Avii przegrali do Świdnika po zakończeniu zimowego obrotu treningowego. Na 9 spotkań treniingowych osiągnęli niezły bilans. Wygrali 6 razy, dwukrotnie zremisowali i ponieśli jedną porażkę.
2. W mistrzostwach okręgu lubelskiego w boksie seniorów trzech naszych pięściarzy zdobyło tytuły mistrzowskie. Mistrzami okręgu zostali: Jan Komendarski, Waldemar Kwaśniewski i Czesław Marzec.
3. W Łodzi rozegrano tradycyjny turniej o puchar w tenisie stołowym. Nasz reprezentant Wojciech Michalik zdobył w turnieju 3 miejsce.
4. Zarząd Klubu Sportowego Avia złożył przed załogą

WSK sprawozdanie z kolejnej trzeciej kadencji i pracy na polu krzewienia kultury fizycznej i rozwoju sportu w Świdniku. W referacie sprawozdawczym ukazano operatywną i ożywioną działalność wszystkich sekcji.

Nowym prezesem FKS Avia został wybrany niedługo popularny piłkarz drużyny świdnickiej, a następnie działacz klubu tow. J. Madej.

5. Bokserzy Avii otrzymali tegie lanie w meczu z Unią (Oświęcim), przegrywając 1:19. Jedyny remis uzyskali Petek w spotkaniu z J. Czyszczoniem.

KWIECIEŃ

1. W piłkarskich derbach Lubelszczyzny, w meczu o mistrzostwo III ligi piłkarze nasi przegrali z Motorem 1:2. Mecz obserwowano ponad 5.000 widzów.
2. W rozgrywkach bokserskich w II lidze nastąpiła przerwa. Bokserzy nasi wyjeżdżali w dolnych rejonach tabeli. Na forum obrad klubu, wzięliśno sprawę Leszka Piątki, który oświadczył że nie będzie występował w barwach naszej drużyny i przeniesie się do Motoru.
3. Wielkie zainteresowanie towarzyszyło zbliżającemu się Wyścigowi Pokoju, którego trasę prowadziła w tym roku również przez Lublin.
4. Naszej WSK przypadł w udziale zaszczyt opiekowania się kolarzami radzieckimi.
5. W ostatnią niedzielę kwietnia zorganizowano nad brzegami Tyśmienicy zawody wędkarskie kół WSK. Zwycięzcę otrzymali z rąk prezesa zarządu kół tow. Bartkowiaka cenne nagrody.
6. MAJ
1. Dla uczczenia 1-majowego święta odbył się w Puławach na stadionie KS Wisła mityng LA z udziałem AZS-u i Startu (Lublin), oraz Avii (Świdnik).
2. W silnie obsadzonej konkurencji zawodnicy naszego klubu odnieśli kilka pięknych zwycięstw. L. Kuśmirek, T. Marianowicz, L. Kryczek.
3. W dniu 10 maja nie rezygnują z walki o trzecie miejsce w tabeli. W początkach maja zwyciężyli oni w Polonii (W-wa) i Zniczu (Pruszków), nawiązując kontakt z czołową.
4. W dorocznym meczu piłkarskim z okazji Święta Kłasy Robotniczej 1 maja — reprezentacja spartakiady zremisowała z rezerwami Avii.
5. 4. Spartakiada zakładowa rozpoczęła.
6. Największe zainteresowanie towarzyszyły turniejowi w piłce nożnej.
7. CZERWIEC
1. Rajdowcy Ogniska TKKF „Świt” zdobyli drużynowe zwycięstwo w rajdzie motocyklowym — Rostocze 1963 r.
2. Komisja szkoleniowa OZLA —

zakwalifikowała 5 lekkoatletów Avii do kadry spartakiady na rok 1969. Na grupowość do Krasnika wytypowali zostali: Leszek Kuśmirek, Lidia Kryczek, Anna Janeczka, Ewa Bartkowiak i Krystyna Czajka.
- 3. Mistrzem w piłce siatkowej w spartakiadzie zakładowej została drużyna W-340.

LIPIEC

1. Motorowcy Ogniska TKKF zwyciężyli w III Rajdzie Świątecznym dla uczczenia 60-lecia Zw. Zawodowego Metalowców.
2. Rajdowcy FKS Avia odnieśli trzy drugie miejsca w poszczególnych eliminacjach mistrzowskich w rajdach obserwowanych.
3. Piłkarze Avii zdobyli czwartą raz z rzędu puchar WKZZ w nieoficjalnych mistrzostwach Lubelszczyzny.
4. Szeregi bokserów Avii opuścił Jerzy Berekowski. Powód zwolnienia — lekceważenie obowiązków w pracy i sporcie. Wycofanie z ringu zapowiedział także Wiesław Furmanekiewicz.
5. Piłkarze Avii trenowali na letnim obozie sparingowo-kondycyjnym w Zaganiu.

SIERPIEŃ

1. Ryszard Petek „ryzykni” mistrz Euroju w boksie obrucił definitywnie oferty I-ligowej Stali (Stalowa Wola) o przejście do tego klubu i oświadczył, że będzie bronił w dalszym ciągu barw Avii.
2. Jubileuszowy XXV Rajd Taszkański przyniósł generała klasę polskim zawodnikom. Najlepszym spośród 44 startujących Polaków okazał się Jan Szczębakiewicz (FKS Avia). On jako jedyny, polski zawodnik dotrwał do końca i zameldował się na mecie rajdu w ostatnim dniu zawodów.
3. Piłkarze Avii przegrali mecz z Gwardią (Białystok) 1:2.
4. Bez przerwy trwały prace wykończeniowe przy budowie nowej Hali Sportowej w Świdniku. Inwestorzy przewidują oddanie jej do użytku z końcem starego roku lub w początkach nowego.
5. Piłkarze Avii wygrali pierwszy mecz w III lidze z Warszawianką 1:0.
6. 120 zawodników wzięło udział w wielkim mityngu pływaków zorganizowanym na pływaniu w Świdniku dla uczczenia V Zjazdu Partii. Dochodził do przyniesienia prezencją na Centrum Budowy Domu Dziecka.
7. Również sportowcy, trenerzy, instruktorzy i działacze FKS Avia podjęli cenne zobowiązania przedzajdowe.

750 zawodników zrzeszonych w klubie i 25 członków zarządu dożyn przy obiektach sportowych.

6. Mimo intensywnego przygotowania do sezonu w drużynie piłki nożnej nastąpił wyraźny spadek formy. Złoty autor tytułu mistrza Polski w ulicznych wyścigach motocyklowych przegrała z AZS-em (W-wa).

WRZESIEŃ

1. W-320 został piłkarskim mistrzem spartakiady 1968 r. Hegemonia piłkarzy kontroli po kilku latach została wreszcie przełamana.
2. Reprezentacja siatkarzy, Ogniska TKKF wywalczyła I m. w Krasniku i zdobyła puchar w branży metalowej.
3. Bokserzy Avii przegrali w meczu II-ligowym w Zagórzu z miejscowym Górnikiem 7:13.
4. W II rzucie lekkoatletycznych międzypowiatowych zawodach w Puławach lekkoatletki Avii zajęły II miejsce.
5. W Świdniu zakończono IV i ostatnią eliminację obserwowanych, rajdowych mistrzostw kraju. Ogłoszono faworytów, że w klasie 175 cm mistrzem Polski został Jan Szczębakiewicz, a w klasie 125 cm wicemistrzostwo Polski zdobył Eugeniusz Rechul.
6. Po odmłodzeniu drużyny piłkarskiej nareszcie sukcesy. W meczu ze Zniczem piłkarze Avii wygrali 4:0. Bardzo dobrze zagrali „nowi” w drużynie — Sola i Nowicki.
7. W IV Eliminacji Wyścigowych Motocyklowych Mistrzostw ulicznych duży sukces odniósł Jerzy Brendler (FKS Avia). W klasie 250 cm zdobył on I miejsce, a w klasie 125 cm II.
8. Piłkarze Avii remisują w Krasniku 0:0.

PAŹDZIERNIK

1. 15 pilotów stanęło do VIII Zawodów Samolotowych Aeroklubu WSK o puchar Rady Zakładowej. Indywidualnie najlepszym okazał się Ryszard Kasperk, który zdobył puchar. Zwycięzca uzyskał 2100 Pkt.
2. Zarząd FKS Avia zajął się na specjalnie zwołanej naradzie problemem omówieniem wytycznych w w pracy programowo-organizacyjnej Klubu na lata 1969—70, w świetle też na V Zjazd Partii.
3. Drużyna piłkarska Avii zasiłi utalentowanego bramkarza II-ligowej Unii (Racibórz) Jan Michniński.
4. Bokser Avii Ryszard Petek wyśpował w reprezentacji Polski zwyciężając w spotkaniu z NRF w Kielcach — Geler.
5. Piłkarze Avii wygrali z Polonią W-wa, Wiśnią (Radom) i Fabianiec i zremisowali z Orlim (Łódź).

Przegląd wydarzeń sportowych 1968 r.

6. W meczu z TSB Bytom przegranym przez Avia 4:12 porażka z Pałuchewiczem doznał Ryszard Petek.

7. Sport. Lubelski puchar. W meczu stracił Złoty przetrwał lat 57 trener piłkarski Avii LEON KOWALOWSKI.

LISTOPAD

1. W ramach wzajemnych kontaktów sportowych gościła w rezydencji w Świdniku piłkarska reprezentacja Białorusi. Sportowcy radzieccy zremisowali z naszymi piłkarzami przegrywając 0:1.
2. W 35 roku startów motorowych Jerzy Brendler zdobył po raz 3 po wojnie I. po raz 10. tytuł mistrza Polski w ulicznych wyścigach motocyklowych.
3. Bokserzy Avii wygrali z Polonią (W-wa) 13:7. Niespodzianką in minus była porażka Kowalskiego.
4. Piłkarska reprezentacja Ogniska TKKF utraciła zeszłoroczny puchar ZO Metalowców po porażce w dorocznym turnieju z FSC.
5. Rajdowcy Avii zdobyli drużynowo tytuł mistrza Polski w rajdach obserwowanych.
6. W ostatnich 3 meczach rundy jesiennej piłkarze Avii wygrali z Gwardią (Olsztyn), ze Skra (Czarna Białostocka) i zremisowali z Ursussem.
7. Jan Szczębakiewicz powrócił z NRD jako zwycięzca tegorocznego wyścigu rajdowego tego kraju.

GRUDZIEŃ

1. W uznaniu zasług na polu krzewienia kultury fizycznej i sportu na Lubelszczyźnie Fabryczny Klub Sportowy Avia otrzymał z TKKFIT „Medal 100-lecia Sportu Polskiego”. Medalem odznaczony został również mecenas sportu świdnickiego dyr. naczelny WSK — inż. ALEKSANDER SMOLARKIEWICZ.
2. 2:18 przegrali w Bydgoszczy z Zawiszą bokserzy Avii. Jedynie 2 punkty dla drużyny zdobył Czesław Marzec, który wystąpił w wadze ciężkiej.
3. Zanotowano zwykłe formy siatkarzy Avii, którzy w 3 kolejno następujących po sobie turniejach nie przegrali ani jednego meczu. Po 8 spotkaniach siatkarze Avii uplasowali się na II miejscu w tabeli.
4. Podsumowanie tegorocznych wyników w spartakiadzie zakładowej. Dyplomy, nagrody i upominki otrzymali jak co roku za najlepsze wyniki i pracę w sporcie masowym sportowcy, działacze i sędziowie.
5. Na wieczornej imprezie w klubie „Kaz” podsumowania sezonu dokonali w jednym dniu 3 sekcje: rajdowa, pływacka i LA.
6. Na plenum WKKFIT wyznaczono „Medal 100-lecia Sportu Polskiego” wiceministrem mistrzostw Polski w motocyklowych wyścigach ulicznych — Jerzemu Brendlerowi.
7. Kronikę rocznych wydarzeń zebrał i opracował M. Kruk.